

# Oreodownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 137

Ł

Rok 66

Niedziela, dnia 14 czerwca 1936

## Przytyk — sercem Polski

### Na miejscu, gdzie zrozumiała się staje istota sporu między Żydami a Polakami

(Od własnego korespondenta „Oreodownika“)

Przytyk, w czerwcu

Kto dzisiaj w Polsce nie wie o Przytyku, możnaby zacząć tem retorycznym pytaniem. Przecież czterdziestu korespondentów całej prasy, ukazującej się w Polsce, codziennie pracuje nad pomnożeniem sławy małego miasteczka w powiecie radomskim.

Do Przytyka zjeżdżają się coraz częściej dziennikarze, obrońcy, komisje i zwykła publiczność, żądna ujrzania na własne oczy miasteczka, które swą postawą przeciwżydowską tak szybko zrobiło świetną karierę...

Bawiąc w Radomiu, nie omieszkałem skorzystać z okazji i zrobiłem wypad do odległego o 18 km od Radomia sławnego dziś miasteczka.

Już na kilka kilometrów od Przytyka droga staje się coraz piękniejsza. auto mknie między lasami sosnowymi, gęsto podsztytymi zielenią. Za chwilę wpadamy do miasta, przejeżdżając most na Radomce, która płynie przez miasto. Zawsza rzuca się w oczy, stojąca na wzgórzu wśród starych drzew, nowozbudowany — obok starego, modrzewiowego — kościół. Całość daje malowniczy widok.

#### LEGENDA O SERCU

Użyłem w tytule określenia — serce. W okolicach Przytyka po dziś dzień przechowuje się legenda, iż właśnie ta miejscina leży w środku Polski, co przekładając na bardziej romantyczną modłę, mówi się, iż Przytyk jest sercem Polski.

Któż zresztą wie — czy teraz ta nazwa nie jest w pełni usprawiedliwiona. Wszak stamtąd rozległ się donośny i bezwzględny głos, wołający o odzyskanie kraju, wszak dał nam Przytyk przykład, jak gospodarczo walczyć z Żydami.

Historja Przytyka na przestrzeni kilku stuleci wiąże się z losami rodziny Podlodowskich i Kochanowskich. Mistrz z Czarnolasu, Jan Kochanowski, brał w przytyckim, dziś już opustoszałym, modrzewiowym kościele ślub z Dorotą Podlodowską, która mu Przytyk wniosła, jako wiano. Naturalnie za czasów autora „Trenów“ Żydzi w Przytyku stanowili niebezpieczną procentowo i gospodarczo mniejszość, dziś zaś, po kilku wiekach, prokurator Rzeczypospolitej, zacytując akt oskarżenia w toczącej się obecnie sprawie, stwierdza:

„miasteczko Przytyk, położone w powiecie radomskim, a liczące około 3.000 ludności, w czem prawie 90 proc. Żydów...“

Ale proces przytycki pozwala rokować nadzieje nie tylko platoniczne, iż mamy wszelkie dane, by Przytyk przeobraził się z powrotem w stare gniazdo polskie!

#### DZISIEJSZA RZECZYWISTOŚĆ

Ale wróćmy do dzisiejszej rzeczywistości Przytyka

Właściwe miasto, t. j. rynek i przynajmniej ulica Warszawska z kamienicami Leski i Świeczki, przed którymi

padł zamordowany s. p. Stanisław Wieśniak, jest najdosłowniej żydowskie. Ludność polska skupia się na przedmieściach, na Zachęcie i Podgajku, zrzeszając się w Stronnictwie Narodowe, które posiada jedno koło w samym Przytyku, oraz drugie, b. ruchliwe koło p. n. Podgajek-Zachęta, którego prezesem jest przez Żydów systematycznie denuncjowany p. Wincenty Korczak.

#### PIERWSZY ZATARG Z ŻYDAMI

Pierwszy zatarg z Żydami zaczął się w Przytyku w charakterystycznej okoliczności. Przed czterema laty p. Korczak zaczął „furmanić“. Ta próba konkurencji nie spodobała się monopolistom żydowskim. Postanowili mu wyperswadować tę niestosowność. Na jakimś jarmarku w Odrzywole wytruli parę koni Korczakowi i jednemu z dzisiejszych oskarżonych w procesie przytyckim, Franciszkowi Wlazle i innym. Żydowska banda trucicieli koni gorzko odpokutowała tę straszną w sto-

sunkach chłopskich zbrodnię. Sąd skazał siedmiu Żydów niezwykle surowo na kary po 3 i 4 lata więzienia. Jeszcze po dziś dzień mili braciśzkowie Blumstenowie rozpamiętywują w więzieniu radomskim głupią przygodę z koniami.

P. Korczak — to energiczny, silny mężczyzna (dziś ma 54 lata i pięcioro dzieci), który dobrze rządzi swem gospodarstwem, a przytem zajmuje się handlem.

#### NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA — PRZYWRÓCIĆ TARGI!

Na miejscu w Przytyku zrozumiałem istotę sporu między Żydami a Polakami, którą tak świetnie uwydatnił proces przytycki.

Na targach i jarmarkach w ostatnich miesiącach mieli bezapelacyjną przewagę kupcy polscy. Stragan polski konkurował w stu procentach, bezapelacyjnie rugował stragany żydowskie — bez gwałtów i bicia. W interesie Żydów leżało zamknąć jarmarki, by pozbyć się konkurencji straganów



Dziewczynka wiejska z okolic Odrzywoła.

polskich. Na placu zostały więc tylko sklepiki, a te są narazie w rękach Żydów, mimo, iż trochę sklepików polskich w Przytyku powstało.

Jarmarki — oto jest kwestja! Stragan jest stosunkowo łatwo założyć, sklepik zaś trudniej, wymaga więcej pieniędzy, więcej znajomości handlu. Stragan jest związany z odbywaniem się jarmarków, a te już od Świąt Wielkiej Nocy są przez władze administracyjne zakazane. Cierpi na tem ludność polska.

Dlatego dnia 22 maja b. r. udała się do dyr. dep. polit. w min. spraw wewn. p. Paciorkowskiego delegacja, złożona z ks. kan. Piotra Dembowskiego, ks. prob. Karola Sarneckiego i dr. med. Stanisława Gazdowskiego, która w im. polskiej ludności Przytyka prosiła o otwarcie jarmarków. P. dyr. Paciorkowski oświadczył, że sprawa będzie załatwiona pozytywnie; niestety dotąd jeszcze jarmarki nie zostały, mimo obietnicy, otwarte.

Ludność polska musi to minimum swych praw otrzymać! W grę wchodzi kwestja chleba i pracy dla chłopów polskich!

#### NĘDZA RODZINY ŚP. S. WIEŚNIAKA

Żydzi tyle rozpisują się o tragedji b. p. Minkowskich, ale oni i zaprzyżniona z nimi prasa ani słówkiem nie wspominają o tragedji rodziny śp. Stanisława Wieśniaka, który padł od kuli żydowskiej. Śp. Wieśniak zostawił żonę i pięcioro dzieci na jednej morderze ziemi. Dzieci są małoletnie, trzy dziewczynki w wieku: 6 lat, 7 i 9 lat oraz dwóch chłopców w wieku 16 i 21 lat. Najstarszy syn, Jan Wieśniak, został przed procesem aresztowany za pobicie Żyda. Rodzina śp. Wieśniaka mieszka we Wrzosie — o 3 km od Przytyka.

Kiedy z całej Polski płyną pieniądze dla Żydów przytyckich i inne ofiary, jak np. ostatnio zakupiono im kilkadziesiąt krów, to społeczeństwo polskie musi nie mniej — mimo ciężkich warunków — wspomóc swych braci w Przytyku, a przede wszystkim rodzinę śp. Wieśniaka.

Otwierając łańcuch pomocy dla rodziny śp. St. Wieśniaka, przeznaczam honorarium za niniejszą korespondencję na rodzinę śp. Wieśniaka we Wrzosie. STEN

#### Kwiatousty



Z ust p. wicepremiera Kwiatkowskiego posypał się na szarego człowieka prawdziwy deszcz pięknych kwiatków.

#### Sensacje w procesie o zajścia w Przytyku

## Żydzi przygotowali się do starcia

### Echa zeznań dzieci zabitych Żydów Minkowskich

Radom, 11 czerwca. Sensacją ósmego dnia procesu o zajścia w Przytyku były — jak już referowaliśmy — zeznania syna zabitego podczas zajęcia Żyda Minkowskiego Gawryśia, który w przeciwieństwie do

zeznań w śledztwie, kiedy nie wiedział nic o sprawach zabójstwa, teraz przed sądem podaje najdrobniejsze szczegóły i — co najdziwniejsze — podaje nazwiska napastników, których pokazuje na ławie oskarżonych. W

związku z temi dziwnymi zeznaniami sąd na wniosek prokuratora i obrony postanowił przesłuchać sędziego śledczego Szczepańskiego Adama, który badał świadka zaraz po zajściach oraz biegłego lekarza, który ma się wypo-



wiedzieć na temat tej dziwnej wstecznej pamięci świadka.

**GO MÓWI SĘDZIA SZCZEPAŃSKI**

Po przerwie w godzinach popołudniowych na salę zjawia się sędzia Adam Szczepański, zawezwany w związku ze zeznaniami Gawryś Minkowskiego.

Przewodniczący zapytuje, czy sędzia Szczepański przypomina sobie, jak zachowywał się Gawryś Minkowski w czasie śledztwa.

Sędzia Szczepański stwierdza, że podczas badania Gawryś Minkowski odpowiadał po dłuższym namyśle. W okresie konfrontacji robił wrażenie zupełnie przytomnego.

Przewodniczący pyta dalej, czy zauważył u Gawryś Minkowskiego apatię, jaką stwierdził lekarz w protokole. Świadek stwierdza, że ówczesny jego stan nie odbiega od stanu, jaki dzisiaj u niego zaobserwował.

Prokurator: — Czy świadek przypomina sobie szczegóły sekcji zwłok śp. Wieśniaka?

Sędzia Szczepański: — Przypominam sobie wlot kuli. Tu świadek pokazuje na prawą ramię. Dalej — mówi świadek — szedł pocisk skośnie.

Sędzia Plewako: — Czy Gawryś Minkowski zeznał w śledztwie, że sobie czegoś nie przypomina.

Sędzia Szczepański: — Nie. Przewodniczący: — Postawmy pytanie inaczej. — Czy świadek umieszczył w protokole odpowiednią uwagę, gdyby Minkowski to podkreślał?

Sędzia Szczepański: — Oczywiście. Adw. Fenigsztajn: — Czy świadek nie przypomina sobie charakterystycznych zacząć w mowie u Minkowskiego podczas badania.

Sędzia Szczepański: — Nie.

**BIEGLY NA SALI SĄDOWEJ**

Przed sądem staje dr. Mieczysław Ostrowski, specjalista chorób nerwowych. Przewodniczący wzywa również Gabryś Minkowskiego.

Przewodniczący: — Minkowski został w czasie zajść poraniony. Chodzi o to, czy u chłopca, który w czasie badań i konfrontacji nie poznał nikogo z pośród oskarżonych, a teraz po kilku miesiącach poznaje, mógł zajść objaw pamięci wstecznej?

Adw. Gajewicz: — Pozwalam sobie dodać, że Minkowskiemu ukazano kilkadziesiąt osób i żadnej z pośród nich nie poznał.

Przewodniczący odczytuje następnie protokół zeznań sędziego śledczego Szczepańskiego. Dr. Ostrowski opuszcza salę wraz z Minkowskim w celu jego zbadania.

**OPINIA DR. OSTROWSKIEGO**

Dr. Ostrowski, po zbadaniu Minkowskiego, stwierdza co następuje:

— Na czaszce po lewej stronie istnieje blizna. Blizna ta odpowiada, jeśli chodzi o układ mózgowy, ważnym ośrodkom. Uszkodzenie ich powoduje zaburzenia funkcjonalne. Ze uszkodzenie to w badanym wypadku nastąpiło, wskazują ruchowe zaburzenia kończyn w odwrotnym kierunku (po stronie prawej).

Reasumując dr. Ostrowski stwierdza, że ślady, jakie pozostały u Minkowskiego mogły dotyczyć uszkodzenia ośrodka sensoromotorycznego, dalej, że wywołane przez ten uraz zaburzenia nie były natury głębszej a więc zaburzenia wspomniane mogły wywołać utratę częściową mowy i pamięci, co stopniowo zanikało.

Biorąc to pod uwagę, biegły zaznacza, że w miarę zanikania skutków zaburzeń powyższego ośrodka mózgowego, powinny wracać ostatnie wrażenia, doznane przed urazem. Dlatego też — zdaniem biegłego — dzisiejsze zeznania świadka w porównaniu z odczytanym fragmentem zeznań, złożonych w śledztwie, są mało prawdopodobne.

Tak w świetle zeznań sędziego Szczepańskiego i biegłego dr. Ostrowskiego wyglądają zeznania Gawryś Minkowskiego.

Z ósmego dnia procesu o zajścia w Przytyku warto zanotować jeszcze zeznania niektórych świadków.

**ŻYDZI PRZYGOTOWYWALI SIĘ DO BÓJKI**

Świadek Tokarski widział pamiętnego dnia 9 marca na rynku grupę Żydów z kijami: Wśród nich stał Frydman, który po pewnym czasie wyciągnął „liwolver”. Świadek oddalił się wówczas. Po chwili usłyszał strzał. Na życzenie przewodniczącego świadek wskazuje wśród oskarżonych Żydów Frydmana.

Prokurator: — Jak daleko świadek stał od Frydmana?

Śwd.: — W odległości przeszło 10 metrów.

Sędzia Plewako: — Co robili Żydzi, stojący w grupie?

Śwd.: Odniosłem wrażenie, że przygotowywali się do bójki.

Adw. Lindeman: — Dlaczego świadek nie podszedł do Frydmana?

Śwd.: — Bałem się. Frydman był wogóle zaczepny. Znałem go z tego z życia codziennego.

Sędzia Maliszewski: — Kiedy Frydman chwycił za rewolwer?

Śwd.: — Gdy zrobiła się awantura.

Sędzia Maliszewski: — Świadek handlował z Frydmanem?

Śwd.: — Tak Czasem dochodziło do sprzeczeki. Ale w rezultacie dochodziliśmy do porozumienia. Potem ku jesieni już Frydmanowi zboża nie sprzedawałem.

Sędzia Plewako: — Czy na innych targach nie chodzili ludzie z laskami?

— Świadek: — Frydman?

Sędzia Plewako: — Tak on.

Śwd.: — Frydman miał laskę grubą i sekata. Takiej nigdy nie miał. Inni Żydzi też trzymali kije grube.

**CZY ŚWIADEK CHODZIŁ DO CHEDERU?**

Świadek Abram Berkowicz był obecny podczas zajść na końskim targowisku. Nikogo nie poznaje.

Adw. Kowalski: — Czy świadek został pobity po strzałach, czy przed strzałami.

Świadek milczy.

Świadek Mordka Goldberg, zamieszkały w Drzewnicy, gdy go atakowano wołał: — Panowie weźcie pieniądze, ale dajcie mi żyć. Pieniądzy jednak mu nie zabrano.

Adw. Kowalski: — Czy świadek nie opowiadał o rabunkach, ażeby zachodzić chrześcijan?

Śwd.: — Nie.

— Adw. Kowalski: — Czy świadek chodził do chederu i uczył się talmudu?

Sąd uchyla to pytanie, jako dotyczące faktów powszechnie znanych. Następnie sąd zaznacza, że w zeznaniach świadka jest szereg sprzeczności.

**W „POLSKIM” SZPITALU**

Adw. Fenigsztajn: — Ile świadek był razy raniony?

Śwd.: — W „polskim” szpitalu nie było wszystkich ranionych.

Świadek akcentuje słowo w „polskim”.

**CZY SŁOWO ŻYD JEST OBRAŹLIWE?**

Następnie przewodniczący uchyla dalsze pytanie adw. Kowalskiego, jako nie wiążące się z jego rolą powoda cywilnego. Wówczas adw. Kowalski oświadcza: — Wniosłem powództwo przeciw oskarżonym Żydom.

Przewodniczący: — Powództwo zostało wniesione przeciw poszczególnym Żydom. Polski sąd rozstrzyga sprawę: kto jest winien, a kto nie winien.

Adw. Kowalski: — Jeśli dla kogoś z żydowskiej ławy obrończej jest obraźliwe słowo Żyd, to stwierdzam, że dla mnie nie jest obraźliwe słowo Polak.

**PUBLICZNOŚĆ ŻYDOWSKA AWANTURUJE SIĘ**

W czasie słów przewodniczącego, gdy ten wspomina, że niema Żydów i Polaków, a są tylko winni i niewinni, na sali publiczność żydowska zaczyna klaskać. Przewodniczący surowo upomina hałasujących, podkreślając, że wystąpi surowo wobec tych wszystkich, którzy traktują salę sądową jak kino lub teatr.

Śwd. Abram Eisenman widział, jak napastowano Berkowicza. Świadek Icek Ferszt widział pobitego Bojmała, którego chciano rzucić do wody.

Przewodn.: — Jak to było? Śwd.: — Słyszałem krzyk. Pobitego usiłowano wrzucić do wody. Bojmał opierał się, trzymając się poręczu mostu.

**NIE JESTEM INŻYNIEREM**

Adw. Zdzitowiecki: — Świadek wspominał o moście, z którego chciano wrzucić do wody Bojmała. Czy to jest ten most na Zachęcie?

Śwd.: — Nie. To było na moście przy Końskim targowisku.

Adw. Zdzitowiecki: — Jak jest daleko od jednego mostu do drugiego?

Śwd.: — Nie jestem inżynierem.

Adw. Kowalski: — Czy świadek słyszał jakieś strzały?

Śwd.: — Nie.

**ZNAL SPODNIE, A NIE OSOBE**

Śwd. Chalm Bojmał opowiada, jak go pobito i chciano wrzucić do wody. Wśród oskarżonych poznaje Kozłowski. Nie poznaje Gospodarczyka, którego wskazał w śledztwie, bo ma inne spodnie.

Przewodn.: — To świadek znalazł spodnie Gospodarczyka, a nie jego samego.

**Z CZEM MIAŁEM LECIEĆ?**

Po wznowieniu rozprawy o godz. 17 pierwszy zeznał śwd. Kowalczyk, że podczas zajść widział Kacperskiego, zachowującego się zupełnie spokojnie. Śwd. Władysław Olszewski nie widział, żeby tłuczono u Żydów szyby.

Śwd. Antoni Kowalczyk był w sklepie Olszewskiego wraz z Kacperskim do końca zajść i przyjazdu policji z Radomia.

Prokurator: — Czy świadek słyszał, że kogoś zabil?

Śwd.: — Tak.

Prokurator: — To dlaczego świadek nie biegł na pomoc?

Śwd.: — Czemu miałem lecieć? Z gołymi rękami?

Dalej zeznają świadkowie Anna Dygus i Józef Nowakowski, nic nie wnosząc.

**HABERBERG I FELDBERG GONILI TKACZYKA**

Śwd. Józef Zarychta, daleki kuzyn osk. Zarychty, zeznaje, że spotkał go w momencie, gdy wybierał się do polskiego krawca. Razem wybrali się do niego. Po wyjściu od krawca widział na ul. Warszawskiej, jak Haberberg i Feldberg gonili Tkaczyka i innych. Dopadli go, pobili kijem.

Śwd. Antoni Zarychta słyszał, że Żydzi bili Polaków. Widział, jak Tkaczyka wokół czynni byli Żydzi z cegłami, kamieniami i kijami. Świadek był ze Szczepanem Zarychtą u krawca.

Adw. Bedrzycki: — Czy zajście na posterunku było wówczas, gdy świadek był ze Szczepanem Zarychtą u krawca.

Śwd.: — Tak.

**SZTUCZNE NAZWISKA**

Adw. Kowalski: — Kto bił Tkaczyka?

Śwd.: — Goldberg i Ackerberg.

Przewodn.: — Czy oni są tu wśród oskarżonych?

Śwd.: — Są.

Przewodn.: — Niech ich świadek wskaże. — Świadek wskazuje na Haberberga i Feldberga.

Świadek, zapytany, dlaczego w poprzedniej formie podał nazwiska oskarżonych, odpowiada: — Bo ich nazwiska są takie sztuczne.

Na sali wesołość.

**ZARYCHTA U KRAWCA**

Śwd. Kazimiera Korczak widziała spokojnie stojącego na moście Zarychtę.

Śwd. Franciszka Soból nie zauważyła, żeby uciekający Polacy bronili się. Zarychta nie brał udziału w zajściach.

Śwd. Stanisława Firlej spotkała Zarychtę koło gminy. Śwd. Jan Tkaczyk widział Zarychtę spokojnie zachowującego się, podczas gdy na ul. Warszawskiej był tumult.

**Dziewiąty dzień procesu o zajścia w Przytyku**

**Oskarżeni Polacy nie brali udziału w zajściach!**

Tak stwierdziło 36 odwodowych świadków chrześcijan

Radom. (PAT). W 9-tym dniu procesu o zajścia w Przytyku, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków obrony Czubaka, Wójcika, Pytlewskiego, Bugajczyka, Kozca, Szaka, Kubiaka, Florczyka. Wszyscy oni twierdzą, że w krytycznym dniu towarzyszyli oskarżonym w załatwianiu różnych spraw gospodarczych, wobec

Dowodem wielkiego zainteresowania społeczeństwa polskiego procesem przytyckim jest list, jaki otrzymał sąd od jednego z obywateli na Kresach. Obywatel ten pisze, aby komplet sędziów nie brał pod uwagę zeznań świadków Żydów, ponieważ talmud pozwala Żydom na fałszywe zeznania w sporze z chrześcijanami. Gdy wysłuchuje się dłuższego szeregu świadków żydowskich, którzy ciągle wikłają się, przychodzi na myśl uwaga kresowego obywatela. Trudno doprawdy



Na ulicy w Opocznie.

Poprzedni świadkowie Polacy byli świadkami odwodowemi ze strony Szczepana Zarychty.

**PYTLEWSKI STAŁ PRZY STRAGANIE WŁAZŁOWEJ**

Następnie zeznają świadkowie odwodowi Pytlewskiego. Pytania zadaje pierwszy obrońca Pytlewskiego, adw. Świątkowski.

Śwd. Włodzimierz Tyzner nie zaobserwował, aby Pytlewski awanturował się. Śwd. Leokadja Jopkova spotkała Pytlewskiego przy straganie Wlazłowej, gdzie go cały czas widziała spokojnie.

Śwd. Władysław Razanek zeznaje, że gdy wracał na Zachętę, Żydzi podczas zajść na ul. Warszawskiej bili Polaków. Pytlewski nie brał czynnego udziału w zamieszkach.

**OLSZEWSKI NIE AWANTUROWAŁ SIĘ**

Śwd. Mieczysław Stępniewski, śwd. odwodowy Olszewskiego. Pierwszy zadaje pytania obrońca Olszewskiego adw. Biedrzycki. Świadek widział oskarżonego przed posterunkiem. Olszewski zachowywał się biernie.

Śwd. Ludomir Rosiak zeznaje, że widział ze schodków swego sklepu spokojnie rozmawiającego Olszewskiego. Śwd. Kucharczyk nie zauważył, aby Olszewski awanturował się podczas zajść. Śwd. Wincenty Pytlewski, jak i śwd. Kornafel potwierdzają, że Olszewski w czasie zajść nie brał udziału. Śwd. Kłosiński zajmuje podobne stanowisko.

**WŁAZŁO USPOKAJAŁ TŁUM**

Śwd. Bochiński, świadek odwodowy Wlazły, widział go stojącego spokojnie koło sklepu Rosiakowej. Następnie wspólnie uspokajali tłum przed posterunkiem. Pierwszy pytania zadaje obrońca Wlazły adw. Biedrzycki. Śwd. Walerja Tkaczyk, jak również Jan Glinka zeznają, że Wlazło wraz z nauczycielem Żabickim, Włoskiem, jak i Bochińskim namawiali tłum do zejścia się. Śwd. Edmund Pytlewski stwierdza, iż Wlazło nie angażował się w zamieszkach.

**„OREGDOWNIK” I PRETENSJE ŻYDÓW**

Prokurator: — Czy Żydzi mieli do świadka pretensje?

Świadek udziela informacji.

Adw. Krygier: — A może mieli pretensje do świadka za czytanie „Oregdownika”?

Przewodniczący uchyla to pytanie. Po powtórnym przesłuchaniu Walerji Tkaczyk przewodniczący odracza rozprawę do piątku godz. 8 rano. (t)

czego ci nie mogli brać udziału w zajściach. W ciągu rozprawy przedpołudniowej przewinęło się przed sądem 36 świadków. W związku z temi zeznaniami oskarżeni Pytlewski, Borenstajn, odpowiadali na pytania przewodniczącego, prokuratora i obrony.

O godz. 12,15 przewodniczący zarządził przerwę.

opreć się wrażeniu, że świadkowie Żydzi ulegają nastrojom i talmudycznym „aukom.

O przedstawicielu powództwa cywilnego ze strony żydowskiej adw. Fenigsztajnie napisało jedno z piem żydowskich, wychodzących w języku żydowskim, że jest „dystygowany” Pan mecenas jest z tego bardzo dumny i zadowolony...

Środowej rozprawie przysłuchiwał się sędzia Lipski, który przewodniczył kom-



pletowi sędzemu w procesie o zajęcia w Odrzywole.

Na ławie obrońców pojawił się również obrońca z tego procesu adw. Żdzitowiecki.

Po kilkudniowej nieobecności zasiadł znów w środę na ławie powodów cywilnych adw. Kazimierz Kowalski. Prasa bez różnicy „przekonań” powitała go z wyraznym zadowoleniem.

Sasiad z łódzkiego „Głosu Porannego” mówi do mnie:

— W jednym zgadzamy się, Kowalskiego i ja i Pan notujemy dokładnie. (l)

### Przemyt drożdży

Warszawa. (Tel. wł.) Wysoka cena drożdży, utrzymywana wskutek polityki kartelowej, stała się przyczyną przemytu drożdży z Niemiec do Polski. Organa straży granicznej skonfiskowały w ostatnich tygodniach przemycane ładunki drożdży pochodzenia niemieckiego. W Brzezinach Śląskich zatrzymano ostatnio przemytników, którzy usiłowali przewieźć 30 kg. drożdży prasowanych. (w)

### Iskierki polityczne

## Jeremjady Zarzewiaków

W Krakowie odbył się zjazd b. Zarzewiaków. Ludzie, którzy w nim brali udział, należeli przed wojną przeważnie do Narodowej Demokracji. Został im z tego czasu inny stosunek myślowy i uczuciowy do narodu i jego zagadnień, niż u jednostek, wychowanych w szkole socjalistycznej. Po wojnie poszli do obozu, który dziś nosi nazwę „sanacyjnego”. Ale wpływy ideologii narodowej przecież dochodzą w nich do głosu — dzisiaj zwłaszcza, gdy ludzie ci patrzą na spustoszenie, jakie wyrządza Polsce t. zw. polityka i wychowanie „państwowe”.

Przemówienia i uchwały, powzięte na zjeździe krakowskim, zawierają pod tym względem niezwykle charakterystyczne stwierdzenia.

„Naród — mówiono na zjeździe krakowskim — został zepchnięty w ciemny kąt. Zapomniano o nim. Poczęto się bać słowa: naród. Poczęto to słowo uważać za synonim partyjnicztwa.

„W miejsce tego słowa wprowadzono namiastki, jak „społeczeństwo”, „obywatele” itd. Starano się wytłumaczyć, że myślenie kategorią narodu jest obskurantyzmem, jest reakcją, niegodną ludzi postępu, kultury i cywilizacji.

„Zmarnowano dorobek pokoleń. W miejsce wielkich i szczytnych ideałów wprowadzono hasła, które nie mogły zastąpić tego, co było motorem wszystkich czynów narodu, które ten naród zniewalały do największych ofiar.”

Skarżyli się dalej Zarzewiaci na lwowski zjazd lewicowych „pracowników kultury”, gdzie „zdeptano to wszystko, co było dla narodu najświętsze i najdroższe”. Podnoszono, że czynniki powołane do strzeżenia duszy narodowej zachowały się wobec tego faktu biernie, a co więcej, udzieliły na zjazd sali teatru lwowskiego.

A z „sanatorów” w lwowskiej radzie miejskiej nikt nie zaprotestował! Nikt p. Horzycy, dyrektora teatru lwowskiego, gdzie zjazd się odbywał, nie pociągnął do odpowiedzialności.

Skarżyli się dalej Zarzewiaci na wychowanie młodzieży:

„Najtragiczniejsze jest to, że polska szkoła nie daje tej młodzieży narodowego wychowania, zdrowych i wielkich wskazań narodowych, a co więcej, na terenie polskiego szkolnictwa zanotować możemy fakty wsączania prawd i hasel, będących zaprzeczeniem wszystkiego, o co lala się krew polska.”

Mówiono dalej o Mussolinim, który oparł swą budowę wielkości włoskiej na nacjonalizmie.

Mówiono o wielu jeszcze rzeczach, o zaprzeczaniu polskości na kresach wschodnich, o wydaniu robotnika na łup czerwonej agitacji, o etatyźmie, który dusi wytwórczość, o biurokracji i nepotyzmie, o protekcji i donosicielstwie.

Słowem powiedziano wiele rzeczy, o których pisze się codziennie na łamach prasy narodowej i mówi na zgromadzeniach obozu narodowego.

Niestety, wątpić należy, czy te, nieco spóźnione, jeremjady Zarzewiaków, wydadzą jakie praktyczne wyniki. Uczestnicy zjazdu krakowskiego — jak się zdaje — zbyt głęboko tkwią w „dzisiejszej naszej „rzeczywistej rzeczywistości”, by zdołali się zdobyć na coś więcej, niż na słowa narzekania. Przynajmniej tak uczy dotychczasowe doświadczenie.

# Echa marszu na Kowiesy

Sąd Najwyższy rozstrzygnął spór — Czy spiszek może trwać 11 godzin

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi prasa warszawska, Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę Wacława Gaskiewicza, skazanego w dwóch pierwszych instancjach na karę 3 lat więzienia za zorganizowanie spisku zbrojnego i marszu, celem niedopuszczenia do wyborów sejmowych w Kowiesach, pow. skierniewickim.

Mimo wywodów obrońców, adwo-

katów Jana Nowodworskiego i Janusza Rabskiego, dowodzących, że zarzut zorganizowania spisku nie da się utrzymać, ponieważ — jak wynika z przewodu sądowego — spiszek ten trwałby zaledwie 11 godzin, od godz. 9 wiecz. do 8 rano, Sąd Najwyższy zatwierdził jednak wyrok Sądu Apelacyjnego.

# Podstępny Żydów na Mazowszu

Podają się za chrześcijan i sprowadzają włościan w błąd

Płock, 12. 6. (Tel. wł.) „Głos Mazowiecki” podaje, że w ostatnich dniach na Mazowszu Płockiem pojawili się sprzedawcy ratalnej sprzedaży towarów bławatnych. Jeżdżą oni w konia zaprzężonego do krytej budy koloru wiśniowego, na której widnieje duży napis koloru złotego: „Pierwsza chrześcijańska firma ratalnej sprzedaży różnych towarów”.

Krzyżujący napis nosi tytuł „chrze-

ścijańska firma”, ale sprzedawcami są Żydzi — wygoleni, z wyrobionym akcentem polskim i nie zdradzają pochodzenia semickiego. Cały tydzień jeżdżą po wsiach, udając chrześcijan, a w soboty wracają do Płocka na szlabas i zatrzymują się na stacji przy ul. Szerokiej, w cukierce żydowskiej.

Żydami z powodu wprowadzenia w błąd ludności winna się zaopiekować policja.

# Widmo szubienicy w Starogardzie

Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski i wyrok śmierci na Manikowskim będzie wykonany

Warszawa. (Tel. wł.) Po raz pierwszy od wydania ustawy amnestycznej będzie wykonana kara śmierci za przestępstwo popełnione po dniu 11 listopada. Kancelaria cywilna Prezydenta R. P. uwiadomiła władze wymiaru sprawiedliwości o odmownej decyzji w sprawie podania obrony o ulaskawienie Jana Manikowskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie.

Manikowski, przestępca - recydywista, opuścił w końcu listopada więzienie na Św. Krzyżu, po odsiedzeniu 15 lat za morderstwo rabunkowe. W tydzień po odzyskaniu wolności, Mani-

kowski na rynku w Starogardzie usiłował dokonać rabunku i ścigany przez policjanta, ostrzeliwał się, kładąc trupem na miejscu posterunkowego.

Dwukrotny morderca stanął ponownie przed sądem i w dwu instancjach został skazany na karę śmierci, a Sąd Najwyższy kasację odrzucił. Obrona podjęła starania o ulaskawienie, które okazały się bezskuteczne.

Decyzję zakomunikowano telegraficznie prokuraturze sądu okręgowego w Starogardzie, gdzie jutro będzie wykonany wyrok na dziedzińcu więziennym. (w)

### Ustąpienie

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach sądowych rozeszła się pogłoska o ustąpieniu naczelnego prokuratora apelacji warszawskiej, Kazimierza Rudnickiego. (w)

### P. Rose wyjechał do Paryża

Warszawa. (PAT). W dniu 11 b. m. wyjechał do Paryża na rokowania handlowe francusko - polskie dyrektor departamentu ekonomicznego min. rolnictwa i ref. roln. p. Adam Rose.

### Okólnik

### premiera Składkowskiego

Warszawa. (PAT). P. premier Sławoj - Składkowski wydał okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, w którym zwraca uwagę na niedosć ściśle w niektórych starostwach przestrzeganie przepisów o przyjmowaniu interesentów i niedbałe prowadzenie ksiąg przyjąć. Przywiązując szczególną wagę do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw obywateli, zgłaszających się w starostwach, okólnik poleca ściśle przestrzeganie obowiązujących w tej mierze przepisów, a winnych uchybienia, pociągnąć do odpowiedzialności.

### Strzelanina w Palestynie

Jerozolima. (PAT). W Hebronie doszło dziś znowu do strzelaniny.

W Nazarecie strzelano ub. nocy do mieszkania zastępcy komendanta policji James'a Faraday'a.

Na czele delegacji arabskiej, która wyjechała dziś do Londynu, znajduje się Jamal-Hussejn.

Do wagonu kolei na stacji Kalikiej pod Tulkarem rzucono bombę. 14 Żydów odniosło rany.

Również pod Tulkarem Arabowie zaatakowali eskortowaną przez wojsko kolumnę, złożoną z 10 autobusów. Napad odparto. (w)

# Boże Ciało w Łowiczu

800-lecie Łowicza — Starodawne zabytki — Uroczysta procesja — Deszcz na włosku

Łowicz, w czerwcu

W roku bieżącym Łowicz obchodzi rocznicę 800-lecia. Pierwszą wzmiankę o nim mamy w „Bull” Inocentego II, wydanej w Pizie, która zatwierdza uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Nie był jednak wówczas Łowicz miastem, lecz zwykłą osadą. Do godności miasta został Łowicz podniesiony w r. 1280.

Do dnia dzisiejszego zachował się zamek arcybiskupów gnieźnieńskich, który w dawnych czasach był fortecą nie do zdobycia.

Z historycznych gmachów przetrwały: kolegiata, odbudowana w 17 w. w stylu rokoka na gotyckich fundamentach z 14 wieku. W kolegiacie znajduje się 5 kaplic w różnych stylach oraz 14 ołtarzów. W podziemiach jej mieszczą się groby 12 arcybiskupów gnieźnieńskich.

W gmachu pomisjonarskim, w którym mieści się dziś gimnazjum im. ks. Józefa Poniatowskiego, znajduje się wystawa dzieł Józefa Chełmońskiego, syna ziemi Łowickiej. Chełmoński urodził się w Boczkach pod Łowiczem 7 listopada 1849 r. W gmachu tym znajduje się kaplica z freskami Michała Anioła Palloni oraz w jednej z sal piękny sufit z pułaku (drzewo malowane ręcznie) w stylu barokowym. Nadto w baroku pobudowano kościół popijarski XVII w., kościół i klasztor siostr Bernardynek, kościoły św. Jana, św. Leonarda i św. Ducha, który ma domieszkę gotyku.

Ratusz utrzymany jest w stylu pseudo-klasycyzmu z pierwszej połowy XIX w. oraz podobna mu poczta. Zśród domów prywatnych wymienić trzeba kamienicę, w której zatrzymał się w r. 1806 Napoleon, dom Kilińskiego oraz pałacyk generała. Klickiego.

W pobliżu Łowicza znajduje się romantyczny park „Arkadja”, w którym odbywają się zabawy ludowe. Nie



mniej pięknym jest park i pałac w Nieborowie.

W związku z uroczystościami 800-lecia zorganizowano szereg imprez, m. in. motocyklowy zjazd ogólnopolski „Plakietowy-Krajoznawczy”, szereg wystaw w muzeach, wśród których przeważają kolorowe wyroby łowickie, widowisko regionalne „Wesele Łowickie”, zabawa ludową w Arkadji itp.

W dniu Bożego Ciała odbywają się tu procesja wokoło miasta, na którą przybywają turyści z całej Polski. W r. bieżącym mimo niepogody — bo deszcz leje w Warszawie od kilku dni — zjechało się dużo gości, nadto z Łodzi, z Poznania i innych okolic przybyły liczne wycieczki. Jak zwykle do-

pisala licznie ludność z okolic Łowicza w barwnych strojach ludowych. W czasie procesji wypogodziło się nieco, a słońce wyjrzało z za chmur. Cały rynek na starym mieście wokół kolegiaty wypełnili łowiczanie, odróżniający się różnokolorowymi barwami strojów. Prawdziwa łąka z różnorodnymi kwiatami. Tu spódniczka z pasów: czerwono-zielono-żółtych, chusteczka na głowie żółta lub czerwona, tam znów zupełnie inny dobór kolorów. A całość robi wrażenie miłe dla oka. Szczególnie miłutko wyglądały dziewczynki w strojach ludowych — tak, jak ich matki, rzucające kwiaty w czasie procesji.

Przed jednym z ołtarzów przyglą-



damy się grupie 5—6-letnich dziewczynek ze złożonymi rączkami, z wianeczkami z białych kwiatków na głowie. Oczy ich utkwiły w ołtarzu, usta szepczą słowa modlitwy. Kto wejrzy na te latorośle, uśmiecha się do nich i zatrzyma ich długo w pamięci. Żałować należy, że przepiękny zwyczaj noszenia strojów ludowych i tu w Łowiczu powoli zanika. A szkoda, bo Łowicz w dzień uroczysty inaczej zupełnie wygląda. Bardziej bogato, bardziej swojsko, a przyczyniają się do tego nasze staropolskie stroje ludowe.

Obecnie Łowicz liczy 18 tysięcy mieszkańców. Ludność trudni się rolnictwem, a nadto wyrobami ludowymi; kilimy można tu nabyć łowickie, ceramikę, tkaniny, uroczę lalki łowickie itp.

Gimnazjum cieszy się liczną frekwencją, a uczniowie zdradzają wybitne talenty malarskie.

Łowicz pustoszeje. Wycieczki, jak i mieszkańcy udają się do Arkadii — parku Radziwiłła, znanego z „Portretów Pań Wytwornych” Wasilewskiego. W romantycznym parku rojno. Przygrywają do tańca orkiestry. W wir oberka, walca, kujawiaka ruszają łowiczanki. Wszyscy się bawią.

Za chwilę bowiem parę powrócimy na dworzec do Łowicza i stamtąd z powrotem w swoje strony, wywożąc mile wrażenia z pobytu wśród ludu łowickiego.

CZWOJDAK DAMAZY

### Ojciec św. wyjeżdża na wakacje

Rzym. (PAT). Prasa donosi, że Pius jedenasty wyjeżdża na wywczasenie letnie do Castel Gandolfo dnia 1 lipca. Odpowiednie przygotowania w letniej rezydencji papieskiej zostały już rozpoczęte.

### Posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie Sejmu na środę 17 bm. (w)

### Gdy Żyd rządzi Francją...

Paryż. (PAT). Opublikowany w dniu 11 bm. tygodniowy bilans banku Francji za czas od 29 maja do 5 czerwca rb. wykazuje (w milionach fr.), że zapas złota znów bardzo poważnie spadł, bo o 1500 do 55,521.

### 40-godzinny tydzień pracy we Francji

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych większością 385 przeciw 175 uchwaliła projekt ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy.

Komisja senatu uchwaliła projekt ustawy o urlopach i o umowach zbiorowych, a decyzję co do ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy odroczyła do wysłuchania premjera Bluma w dniu jutrzejszym.

### Przyjazd hurtowników futrzanych

Warszawa. (Tel. wł.) W drugiej połowie czerwca zapowiedziano przyjazd do Polski zagranicznych hurtowników futrzanych. Pozostaje to w związku z aukcjami futer w Wilnie, które rozpoczyna się 24 bm., a na które ma przyjechać znaczna grupa kupców angielskich. (w)

### Aresztowanie szpiega

Warszawa. (Tel. wł.) Według wiadomości z Kowna, sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi wydał nakaz aresztowania radcy prawnego poselstwa niemieckiego w Kownie, adw. Baumgartela, który miał stać na czele akcji szpiegowskiej. Baumgartel będzie oddany przed sąd wojenny. (w)

### O zorganizowanie igrzysk olimpijskich

Berlin. (PAT). O zorganizowanie igrzysk olimpijskich w r. 1944 ubiegają się już obecnie 3 miasta: Tokio i Helsingfors, o ile nie powierzony im organizacji igrzysk w r. 1940, oraz Rzym i Lozanna.

### Wycieczka Polaków z Ameryki

Warszawa. (PAT). Dzisiaj przybyła do Warszawy wycieczka członków Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze St. Zjednoczonych A. P. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Warszawę, Łwów, Kraków, Zakopane, Katowice, Poznań.

22 lipca br. wycieczka wraca do St. Zjednoczonych A. P.

## Jak Anglicy stłumili bunt Szydów w Iraku

Okolo 1200 Szydów zostało zabitych, w tej liczbie wielka ilość starców, kobiet i dzieci

Bagdad. (PAT). Powtórna rewolta szydów w Iraku (pierwsza miała miejsce w zeszłym roku i została krwawo stłumiona) zmusiła rząd iracki do wprowadzenia w dniu 5 maja b. r. w okęgach wzbudzonych stanu pogotowia wojskowego. Obecnie porządek już zupełnie przywrócono. Komunikacja kolejowa między Bagdadem a Bassah została wznowiona (powstańcy przerywali tory i napadali na pociągi).

Lotnictwo irackie wraz z samolotami angielskimi w czasie trwania rewolty bombardowało liczne ośrodki buntu. Bilans ostatniego buntu szydzkiego przedstawia się bardzo krwawo. Okolo 1200 szydów zostało zabitych, w tej liczbie wielka ilość starców, kobiet i dzieci. Szydzi właściwie zostali zupełnie yptepieni. Nieliczna pozostała przy życiu garstka członków tego plemienia, czcicieli djabla, będzie prawdopodobnie tak przesładowana przez władze, że wkrótce przestanie istnieć.

## Groźba wojny na Wschodzie

Rząd nankiński postanowił nagle rozpocząć akcję

London. (PAT.) Rząd nankiński postanowił nagle rozpocząć akcję, wysyłając oddziały swych wojsk na południe od Heng - Czau. Dotychczas wojska nankińskie wycofywały się ku Szanghajowi, pragnąc uniknąć starcia. Rząd nankiński zwrócił się do przedstawicieli mocarstw z prośbą, by nie sprzedawano materiału wojennego kantonowi.

W prowincji Kwang-Si i Kwang-Tung powołano do szeregów milicję.

Szanghaj. (PAT.) Na południe od Heng-Czeu była drobna potyczka w miejscowości pomiędzy Heng-Czeu i Ki-Jang. Dowództwo naczelne wojsk prowincji Kwang-Si-Kuangtung nie miało z tem zajęciem nic wspólnego.

Szanghaj. (PAT.) Wojska rządu nankińskiego posunęły się naprzód ku południowi do Lei-Jang. Lotnicy nankińscy rzucali nad główną kwaterą kantońską w Ki-Jang ulotki, wzywające do unikania walki bratobójczej. Wojska kantońskie w celu uniknięcia starć cofnęły się nieco w kierunku południowym.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

Dowódca naczelny wojsk kantońskich, Czen-Czi-Oang, wysłał do prezydenta Chin w Nankinie, Lin-Sen'a, depezę, w której zawiadamia, że wobec wszczęcia kroków pojednawczych, wstrzymał pochód swych wojsk na północ, pragnie bowiem utworzyć zgodny front kantońsko - nankiński, który mógłby poprowadzić silną politykę chińską wobec Japonji.

popelniono już jedno morderstwo. Mianowicie jeden z przywódców szturmowców złożył zeznania oskarżające o udział w spisku namiestnika Szlezewik-Holsztynu Lohsego. Kiedy pewnego dnia oskarżyciel wysiadał ze statku po przejażdżce, z ukrycia rozległy się strzały i szturmowiec został zabity na miejscu.

Równocześnie z tą walką między Göringiem a Goebbelsem wzmagają się nieporozumienia w tak zwanym „Froncie Pracy”. Przywódca tego frontu usunął w ostatnich dniach ze stanowisk kierowniczych dwóch swoich przeciwników dr. Mansfelda z min. pracy i dyrektora departamentu Grünaua. (w)

## Nowe zatargi w łonie rządzących Rzeszą?

Walka toczy się rzekomo między Göringiem i Goebbelsem

Warszawa. (Tel. wł.) Niemiecka prasa emigracyjna podaje wiadomość o nowych zatargach w kołach rządzących Rzeszą niemiecką. Od czasu nominacji Göringa na komisarza dewizowego dokonano znowu aresztowań w S. A. i S. S., a aresztowanych osadzono w obozie koncentracyjnym, otwartym niedawno w Glückstadt w Holsztynie.

Zarzuca się im udział w akcji skrzydła radykalnego partji, pozostającego pod kierownictwem Göbbelsa. Mają podobno istnieć dokumenty kompromitujące Goebbelsa, a odbyta podobno próba wykradzenia tych dokumentów nie powiodła się.

Po tej nieudanej próbie dokonano znowu aresztowań. Na tle tych walk

## Gdynia manifestuje na cześć Obozu Narodowego

na wiecu rządzonym przez „sanatorów“

Gdynia. (Tel. wł.) Po procesji Bożego Ciała w Gdyni, na Skwerze Kościuszki odbył się krótki wiec pod gołem niebem, urządzony przez „sanatorów“, zgrupowanych w „Związku Rezerwistów“ w związku z zajęciami na Grabówku. Do zebranych tłumów w liczbie około tysiąca osób, które szły właśnie z procesji, przemówił kpt. Majewski. Jego wywody przerywano okrzykami przeciwydzowskimi. Następnie ruszył pochód przed komisariat rządu.

Przebieg pochodu był nieoczekiwany dla „sanatorów“, niewątpliwych inicjatorów całej imprezy. Padaly tylko okrzyki na cześć obozu narodowego i jego przywódców. Kiedy pochód podszedł przed komisariat, zebrani zaintonowali „Hymn Młodych“. Komisarz rządu p. Sokół, który wyszedł na balkon, wysłuchał śpiewu i następnie wygłosił przemówienie, nacechowane umiarem, jaki dyktowało położenie. Również i to przemówienie przerywano okrzykami na cześć obozu narodowego oraz przeciw Żydom.

Manifestanci rozeszli się do domów spokojnie. Do zakłócenia porządku nigdzie nie doszło. Nastrój, jaki pra-

wie niepodzielnie panował wśród uczestników pochodu wywołał konsternację w tutejszych szeregach „sanacyjnych“, a jest wymownym dowodem narodowych uczuć Gdyni. (p)

### Stany Zjednoczone przed wyborami

Nowy Jork, 12. 6. Z okazji 300-rocznicy niepodległości stanu Texas, prez. Roosevelt wygłosił przemówienie, którym rozpoczął kampanję wyborczą. Kampanję tę rozpoczęło także stronnictwo republikańskie, które wysuwa kandydaturę gubernatora Landon'a. Dążyć on będzie do utrzymania pokoju. Na kongresie republikańskim mowę wygłosił m. in. b. prezydent Hoover, który zaatakował ostro prez. Roosevelta i jego politykę gospodarczą.



## Zwolnienia z Berezy

Brześć n. B. (Tel. wł.). Ostatnio obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej opuściło 47 więźniów politycznych. Wśród zwolnionych znalazło się wielu żydowskich działaczy komunistycznych, aresztowanych i przewiezionych do Berezy na skutek ożywionej działalności przed 1 maja rb.

## Powrót „Batorego”

Gdynia. (PAT). W czwartek rano zawinął do Gdyni z pierwszej swej podróży do Nowego Jorku m. s. „Batory”. Na statku przybyła wycieczka Zjednoczenia, Polsko - Rzymsko-Katolickiego z Brooklynu, wycieczka Sokolstwa Polskiego w Ameryce, wycieczka lotewska w składzie 55 osób i wycieczka węgierska.

„Batory” przybył do Gdyni zaledwie z połową pasażerów, gdyż w Kopenhadze wysiadło w środę ogółem 350 osób, udających się do krajów skandynawskich i zachodniej Europy.

Wśród pasażerów „Batorego” znajduje się m. in. jedna z wybitnych przedstawicielek społeczeństwa kanadyjskiego Polka p. Stevens, która 61 lat temu opuściła Polskę i obecnie odwieża ją po raz pierwszy.

Wśród jadących z Nowego Jorku pasażerów amerykańskich stwierdzono przedstawicieli najróżniejszych krajów i stanów Ameryki. Wystarczy wymienić tak odległe stany od N. Jorku, jak Kalifornia, Arizona, Missisipi, Nowy Orlean i Meksyk, co świadczy wymownie o stale wzrastającym zasięgu wpływów i o dobrej opinii polskiej marynarki handlowej.

## Zmiana w Paryżu

Nastąpiła zmiana ambasadora w Paryżu, zmiana, zapowiadana oddawna. Co w niej uderza Niemce, to jej forma: „zwolniono” w odniesieniu do p.



Chłapowskiego. „Zwalniać w służbie” — ten termin ma w sobie coś z degradacji; jeśli ktoś coś przeszkobi; wtedy się go zwalnia. W danym wypadku chodziło zapewne o to, że p. Chłapowski przechodzi w stan nieczynny, w stan spoczynku. Niedawno „zwolniono” p. Świtalskiego ze stanowiska wojewody krakowskiego, ale było powszechną tajemnicą za co.

P. Chłapowski kierował placówką paryską od r. 1924, powołany na nią przez min. Zamojskiego jako jego następcę. Rok przedtem w gabinecie większości polskiej sprawował obowiązki ministra rolnictwa.

Jego następcą p. Juliusz Łukasiewicz należy do najzdolniejszych młodych dyplomatów polskich. Pracował jednakże dotąd zwyczajnie na wschodzie, skąd pochodził. Studja odbywał w Moskwie, zainteresowania swoje skierowywał przede wszystkim ku zagadnieniom wschodnim. Jest autorem umowy suwalskiej z Litwinami. Był posłem w Rydze. Pracował w centrali M. S. Z., gdzie przez pewien czas, za czasów A. Zaleskiego, był kierownikiem departamentu politycznego. Krótko stosunkowo przebywał jako radca na placówce paryskiej.

Jest człowiekiem młodym, liczącym ledwo 44 lata. Dawnymi laty okazywał duże sympatie do kierunków lewicowych, zwłaszcza do „Wyzwolenia”. Oddawna był zdeklarowanym pilsudczykiem. Może właśnie powołanie do kierownictwa gabinetu lewicowego skłoniło nasze czynniki decydujące do powierzenia placówki paryskiej człowiekowi, zbliżonemu do kół lewicowych, a równocześnie dobremu znawcy Sowietów i Moskwy, zaczynającej odgrywać coraz silniejszą rolę na terenie europejskim.

# Niefortunna wyprawa socjalistów na wieś

Pod Samborem najpierw wygwieżdżano mówców socjalistycznych, a potem ich pobito

Sambor, 12. 6. Znani działacze samborskiego oddziału P. P. S., dr. Schorr i Pratkiewicz, prowadzą ostatnio dość ożywioną działalność w kierunku organizowania robotników rolnych. Podczas jednego z wyjazdów w teren, gdy obaj działacze socjalistyczni udali się do odległej od Sambora o 8 km wsi Nadyby, celem zorganizowania związku zawodowego robotników rolnych, spotkali się z czynnym wystąpieniem robotników przeciw nim.

W czasie zebrania, jakie się odbyło, mówcom socjalistycznym nieustannie przerywano i protestowano przeciw ich wywodom. Gdy zniechęceni wrogą postawą robotników działacze udali się na dworzec kolejowy, mimo opieki kilku zwolenników, zostali napadnięci przez grupę młodzieży i pobici. Rany okazały się dość poważne; dr. Schorr został poranny tak silnie, że stracił przytomność z upływu krwi.

# Geneza rozruchów w Mińsku Mazowieckim

Co mówią o tem Polacy

Specjalny wystannik „Słowa” wileńskiego tak przedstawia genezę rozruchów w Mińsku Mazowieckim, na podstawie relacji Polaków:

„Przed miesiącem zginął tajemniczą śmiercią jakiś Żyd, kto był zabójcą, niewiadomo, ale Żydzi zaczęli hałasować, że Polak.

Pewnej nocy w domu Tijatkowski go, w brudnej, secesyjnej kamienicy odbyło się zebranie. „Zemsta: „krew za krew, oko za oko”. Czy wśród parnej, majowej nocy padły tajemnicze słowa przysięgi, czy rzeczywiście ciągnięto losy, kto z zebranych ma dokonać zabójstwa — niewiadomo. Według relacji polskich mieszkańców Mińska, tak było niewątpliwie. Postanowiono zabić 10 chrześcijan rozmaitych zawodów, a gdy los padł na młodego Żyda, który dziś w Warszawie czeka na wy-

miar sprawiedliwości, ten zdecydował się połączyć zemstą osobistą z zemstą za cały naród żydowski. Zabił skrytobójczo tego, który w wojsku go musztrował i skazywał na odwach — Jana Bujaka.

Padł strzał w plecy, a potem jak echo odezwał się groźny ryk tłumu i z sykiem buchnął w ciemne niebo płomień palącego się domu. Tłum wyszedł na ulicę z okrzykiem: „Żołnierza zabili Żydy”. Mińszczanie nie rabowali, szli tylko od sklepu do sklepu, palili księgi kredytowe i niszczyli za sobą wszystko. Potem dopiero przybyli „łobuzy” z Warszawy i zaczęła się grabież. Podobno niektóre domy podpalałi sami Żydzi. Może mieli na względzie asekurację i odszkodowanie, a zarazem chcieli całej sprawie dać więcej rozgłosu.”

## Tajemnica programu gospodarczego

# Expose, które przypomina księżyc...

Ważne dziedziny programu gospodarczego pozostały — tajemnicą

Wygłoszone w komisji sejmowej expose finansowo-gospodarcze p. wicepremiera Kwiatkowskiego przypomina księżyc. Albowiem oprócz strony oświetlonej, widzialnej, ma ono drugą stronę niewidzialną, a zatem tajemniczą i zagadkową.

P. wicepremier powiedział, że w chwili obecnej rząd stoi przed koniecznością rozwiązania kilku ważnych zadań polityki gospodarczej, a zatem przedstawia Sejmowi i społeczeństwu sposoby tych rozwiązań, zdając sobie w pełni sprawę z trudności położenia. Zgodnie z tem założeniem expose, poza paru dygresjami natury moralnej i politycznej, zawierało poglądy i założenia rządu w stosunku do czterech naczelnych problemów gospodarczo-finansowych, które są: 1. walka z bezrobociem, 2. wzmocnienie sił produkcyjnych, 3. równowaga budżetu i 4. stałość waluty.

Przy drugim punkcie objaśnił p. wicepremier, że nie tylko ma on znaczenie gospodarcze i społeczne, ale także jest postulatem naszej obronności. O ile trzy pozostałe zagadnienia były w expose potraktowane dosyć wyczerpująco, to temat pomnażania i aktywizacji sił gospodarczych omówiony był tylko ogólnikowo. Dowiedzieliśmy się z ust p. wicepremiera, że rząd uznaje zasadę rentowności prywatnych warsztatów gospodarczych i chce dalej pracować nad przywróceniem tej rentowności, m. in. przez głębszą reformę podatkową, o ile na nią pozwoli sytuacja budżetowa. Powiedział również p. wicepremier, że rząd nie chce rozbudowywać etatyzmu.

Zbyt ogólny to program. Brak w nim zupełny konkretnych wskazań. Tłumaczył ten brak p. wicepremier, powołując się na mowę p. premiera

Składkowskiego, w ten sposób, że w pewnych dziedzinach nie można na dłuższą metę zapowiadać nowych posunięć, ponieważ powstałyby stąd duże szkody.

A zatem rząd ujawnił część tylko swego programu gospodarczego. O budżecie, walucie i walce z bezrobociem powiedział p. wicepremier nietylko, czego rząd chce, ale także jakimi drogami będzie dążył do celu. Problem wzmocnienia sił gospodarczych przedstawiony został tylko jako cel bez wyraźniejszego wskazania prowadzących do niego środków.

Czy na tę częściową tajemniczość wpłynęła tylko obawa przed ewentualnymi szkodami, wynikającymi z przedwczesnych zapowiedzi? Sądzymy, że nie tylko. Możliwe tu są jeszcze inne przyczyny.

Jedną z nich dedukujemy z samego expose. P. wicepremier powiedział na wstępie, że dobre rozwiązanie aktualnych problemów gospodarczych napotyka w pewnych elementach na „wzajemne sprzeczności”. Była to tylko ogólna wzmianka, ale wywarła ona decydujący wpływ na układ i treść expose.

Ale w tem słówku „sprzeczność” było dużo treści. Zastanowiwszy się nieco nad niem, dość łatwo dojdziemy do wniosku, że między równowagą budżetu w jego dzisiejszej wysokości i stabilizacją waluty z jednej, a walką z bezrobociem i pomnażaniem sił gospodarczych przez wzrastającą rentowność z drugiej strony, mogą istnieć zachodzące poważne sprzeczności.

Drugą przyczynę częściowej tajemniczości expose rządowego odsłoniła dyskusja. Domagano się w niej programu społecznego atrakcyjnego dla mas, a przede wszystkim dla robotników i chłopów, godzono się na koniecz-

## Uroczysta procesja

Warszawa (PAT) Dorocznym wycieczką w dniu święta Bożego Ciała odbyło się w kościele katedralnym św. Jana solenne nabożeństwo, które odprawił w otoczeniu licznych kleru proboszcz tego kościoła ks. Kępiński.

Po nabożeństwie ks. kard. Al. Kakowski poprowadził uroczystą procesję do ołtarzy. Pośrodku kościoła ustawiała się szpalerem kompanja chorągwiowa 36 p. p. l. a. i w czasie procesji prezentowała broń. Dostojnego celebrysa, który niósł pod baldachimem monstrancję z Najśw. Sakramentem, prowadzili m. in. wicepremier Kwiatkowski i marszałek Senatu, min. Grabowski, rektorzy uniwersytetu i politechniki i in. Wartę honorową po obu stronach baldachimu pełnili oficerowie.

Procesja przeszła wśród szpalerów utworzonych przez bractwa religijne do czterech ołtarzy wewnątrz kościoła i powróciła do ołtarza głównego. Na ulicy przed kościołem ustawiły się w tym czasie delegacje pozostałych bractw i cechów ze sztandarami.

## Zjazd inżynierów kolejowych we Lwowie

Lwów. (PAT). Rozpoczął się tu czterodniowy zjazd inżynierów kolejowych z całej Polski. Obrady zjazdu rozpoczęły się w gmachu uniwersytetu z udziałem przedstawicieli władz. — Przewodniczącym zjazdu wybrano dyrektora Łagunę, a przemówienie powitalne wygłosił przez związku polskich inżynierów kolejowych w Warszawie inż. Faliński, poczem imieniem lwowskiej dyrekcji kolejowej powitał zjazd dyrektor Grosser. W imieniu wojewody witał zjazd wicewojewoda Sochański. Pierwszy referat na temat aktywizacji przewozów kolejowych wygłosił wiceminister komunikacji inż. Bobkowski. Obrady zjazdu trwają w dalszym ciągu. W dniu jutrzejszym uczestnicy zjazdu odbędą wycieczki do Borysławia i Truskawca oraz Kałusza.

ność wzmocnienia obrony, lecz dowodzone że droga do tego wzmocnienia prowadzi nie przez inicjatywę prywatną, lecz przez rozbudowę etatyzmu. Proponowano nawet zerwanie z zasadami dotychczasowej polityki walutowej i wprowadzenie „pieniądza narodowego”.

Sejm zatem okazał się znacznie radykalniejszym od rządu. Gdyby p. Kwiatkowski przedstawił wyraźniejszy program w zakresie aktywizacji życia gospodarczego, to opozycja byłaby znacznie silniejsza, a nawet mogłoby dojść do ostrego konfliktu. A przecież obecnie czynione są wszelkie wysiłki celem ponownej konsolidacji obozu „sanacyjnego”.

Więc ze względu politycznych lepiej byłoby wystąpić z programem tylko częściowym. Jednak uprzedzając zarzuty ulomności, braku szerszej perspektywy, a nawet bezprogramowości, powiedział p. wicepremier:

„Zarazem plan generalny pracy naszej na dłuższą metę został sumiennie i dokładnie przepracowany i w swych ogólnych wytycznych uzyskał aprobatę tych autorytetów prawnych i moralnych w państwie, o których zaufanie rządu w Polsce muszą się opierać.”

To pociągnięcie było pod względem politycznym wcale szczęśliwe. Powiedział p. wicepremier, że plan jest, — plan generalny, a zatem zupełny, sumiennie przepracowany. Na razie niektóre jego części muszą pozostać tajemnicą, ale gwarantami tej tajemnicy są autorytety prawne i moralne.

Takie postawienie sprawy ocaliło program gospodarczy rządu przed silniejszymi atakami ze strony radykałów sejmowych. Trzeba jednak stwierdzić, że bardzo ważne dziedziny programu gospodarczego są narazie i pozostaną na pewien czas — tajemnicą.



# Polacy tracą grunt pod nogami

Usuwanie elementu polskiego ze stanowisk służbowych i placówek gospodarczych przybiera w Łodzi katastrofalne rozmiary

Łódź, dnia 10 czerwca.

Łódź żydzie i niemiecje w zastraszająco szybkim tempie. Można dzisiaj śmiało powiedzieć, że od początku obecnego stulecia, t. j. od roku 1900 Łódź nigdy nie była tak zniemczona i żydzona jak obecnie, w osiemnastym roku istnienia niepodległego Państwa Polskiego.

Polską jest po dawnemu tylko Łódź robotnicza. Tam na dole, w trzystutysięcznej rzeszy ludu robotniczego, Łódź jak zawsze była tak i dzisiaj jest polską. Tam nawet z roku na rok duch polskości zyskuje na sile, i może dlatego zastrzona została w ostatnich latach ofensywa żywiolów obcych, aby temu największemu ośrodkowi polskiego ludu robotniczego nadać zewnętrzne pozory miasta nie polskiego, a jakiegoś kosmopolitycznego „Neutralnego” żydowsko-niemieckiego centrum przemysłowo-handlowego, na znak, że Polska swego narodowego przemysłu ani handlu nie posiada.

W pierwszych latach po wojnie światowej Łódź w bardzo szybkim tempie przywdziewała szatę miasta polskiego. Na ulicach śródmieścia, w sklepach i publicznych lokalach nie słyszało się prawie języka niemieckiego ani szwargotu żydowskiego. Do biur zakładów wielkoprzemysłowych, gdzie od najdawniejszych czasów wszechwładnie królowała niemieczyna, wprowadzano na gwałt język polski. Personel biurowy uzupełniano i kompletowano z osób narodowości polskiej. Nawet w samych fabrykach starano się obsadzać stanowiska fachowe i techniczne Polakami. Liczne zastępy polskich kupców i rzemieślników brały się z zapalem do samodzielnej pracy, uruchamiając nowe placówki w tem przekonaniu, że w Państwie Polskiem Polak pracować będzie mógł przynajmniej w jednakowych warunkach z Niemcem i Żydem.

Trwało to dobrych kilka lat. Jeszcze jakichś pięć lub sześć lat temu miała Łódź wszelkie zewnętrzne cechy miasta polskiego, silnie wprowadzonego, ale podkreślającego swoją polskość na każdym kroku. O Niemcach słyszało się bardzo mało. Rodziny niemieckie posyłały swoje dzieci do polskich szkół, a rodzice starali się jak najmniej mówić po niemiecku, zwłaszcza poza domem. Z tych pięknych lat nie pozostało dzisiaj ani śladu. Łódź stała się miastem, w którym element polski jest dzisiaj w daleko większym stopniu usuwany w cień i na niziny społeczne, niż kiedykolwiek w latach przedwojennych.

Co więcej, element polski spychany i usuwany jest obecnie nawet z takich stanowisk, na których stał bardzo mocno od najdawniejszych czasów i na których nie do pomyślenia był osobnik obcego pochodzenia, np. żydowskiego.

Od kąd istnieje Łódź nigdy żaden fabrykant nie odważyłby się powierzyć Żydowi stanowiska, związanego z nadzorem nad robotnikami. Nawet w najbardziej żydowskich fabrykach, zatrudniających większą liczbę robotników, nie był do pomyślenia Żyd jako majster, pisarz lub urzędnik fabryczny, mający bezpośrednio do czynienia z robotnikami.

Od kilku lat odbywa się na terenie nietylko drobnego i średniego, ale nawet wielkiego przemysłu, znajdującego się w rękach żydowskich, systematyczne rugowanie chrześcijańskiego personelu technicznego i nadzorczego.

Weźmy n. p. taką „Widzewską Manufakturę”. W przedsiębiorstwie tem przed kilku laty nie było ani jednego majstra żydowskiego. Obecnie niema tam ani jednego działu pracy, ani jednej sali, na której nie byłoby majstra Żyda, nadzorującego polskiego robotnika i polską robotnicę. W niektórych nowszych działach tej fabryki, jak n. p. w dziale budowy maszyn, cały personel techniczny, poczynając od kierownika a na kreślarni skończywszy, jest żydowski. Dla Polaków pozostała tam tylko „czarna robota”. W biurach „Widzewskiej Manufaktury” prócz żargonu, żadnej innej mowy nie słyszy się prawie.

Ta akcja odpolszczenia „Widzewskiej Manufaktury” rozpoczęta została

przez jej wojennych zdobywców, Kohnów, a głównie przez głowę tej rodziny Uszera Kohna, założyciela i prezesa żydowskiej loży Bnai-Brith w Łodzi, i przez jego syna Maksa Kohna, zięcia oberrabina Schora a brata de-

zertera z armji polskiej w r. 1920. Najsmutniejsza rzecz w tem, że wprowadzanie Żydów na stanowiska w „Widzewskiej Manufakturze” odbywało się przy dźwiękach marszów strzeleckich i Pierwszej Brygady, którą Uszer

Echa procesowe z Katowic

## „Hitlera opuściłem, bo udawałem, że łykom powietrze...”

Oskarżeni w procesie katowickim chorują... umysłowo

Katowice, 12. 6. Środowy proces katowicki przeciwko członkom organizacji NSDAB nie wniósł nic ciekawego do sprawy. Wszyscy oskarżeni niemal zaslaniają się obecnie brakiem pamięci i jakkolwiek w śledztwie wyraźnie podkreślali, że celem organizacji było przez powstanie zbrojne odłączyć Górny Śląsk od Polski, to obecnie cofają te zeznania, twierdząc, iż organizacja miała na celu zjednoczenie wszystkich Niemców na Śląsku. Dopiero po wielu zapytaniach przyznają, iż na zebraniach mówiono o powstaniu. Fakt zmiany zeznań tłumaczy niemal wszyscy chorobą umysłową, względnie nerwową po obrażeniach jakie odnieśli bądź przy pracy, bądź też w czasie wojny.

Wszyscy również zwalają winę na nieżyjącego Maniurę.

Ciekawe zeznanie złożył osk. Józef Haramiorz, który twierdzi, że przysięgę złożył pod przymusem. Do mieszkania osk. Haupta wzbiegł do Niemiec Pfeifer, a gdy po przemówieniu chciał wyjść, Pfeiffer zamknął na

klucz drzwi i nie chciał go wypuścić.

Przew.: — A pociście tam poszli? Osk.: — Bo chciałem wiedzieć, poco tam inni poszli i co tam jest eigentlich los. Ale co tam gadali, tak zech nie stuchol, bo musiołem spać.

Przew.: — A nacoście przysięgali? Osk.: — Na Hitlera nie przysięgałem, tylko na Boga.

Przew.: — No dobrze, ale Bogu przecież trzeba na coś przysięgać.

Osk.: — Ja przy powtarzaniu rotę przysięgi słowo Hitler opuściłem, bo udawałem, że łykom powietrze.

Odpowiedzi te wywołują śmiech na sali.

Osk. Siedlecek Teodor opowiedział o wstąpieniu do partji żonie, która nawymyślała mu za to, prorokując, iż dostanie się do więzienia.

Sensację wywołało zeznanie osk. Józefa Borowitza, z zawodu szewca, który, jakając się, powiedział, iż zawsze będzie walczył o połączenie Śląska z Niemcami. Widać było, iż ktoś go wyuczył tego zeznania.

Rozprawę przerwano do piątku.

## Gdy Żydzi maszerowali w Sosnowcu...

Znamienne zajście na uroczystościach Czerwonego Krzyża

„Nowy Dziennik”, krakowski organ sjonistów, w korespondencji z Sosnowca donosi:

„Ludność żydowska w Sosnowcu żyje pod przykrem wrażeniem niesłychanego incydentu antysemitckiego, jaki zaszedł w czasie uroczystości Czerwonego Krzyża w Sosnowcu.

„W ramach tych uroczystości przewidziana była defilada przez miasto. Zaproszenia do wzięcia udziału w defiladzie otrzymały żydowskie organizacje sportowe „Makabi” i „Betar”. Niezależnie od tego, komendant P. W. i W. F. w Sosnowcu — w czasie treningu lekkoatletycznego zawodników „Makabi” na stadionie miejskim — upomniał ich ustnie, że powinni brać gremjalny udział w tej defiladzie.

„Członkowie „Makabi” i „Betaru” zgłosili się licznie do defilady, w której brali też udział. Gdy hufce żydowskich drużyn zbliżyły się do miejsca, w którym przedstawiciele władz odbierali defiladę, orkiestra jakby na komendę przestała grać i odbierający defiladę pułkownik przestał salutować. Zachowanie się oficjalnych

czynników dało asumpt do żydożerczych okrzyków i gwizdów gawiedzi. Na zgromadzonych Żydach incydent ten zrobił przynębiające wrażenie.

„Bezpośrednio po tem zajściu kierownictwo „Makabi” w Sosnowcu odbyło posiedzenie, na którym postanowiono wystosować pismo, protestujące do władz”.

Ostatni „Nowy Dziennik” zamieszcza następującą dalszą wiadomość: „Onegdaj udali się do komendanta P. W. i W. F. w Sosnowcu przedstawiciele klubów „Makkabi” i „Nordija”, którzy przedłożyli pisemny protest przeciwko obrazie sztandarów żydowskich i gorszemu zajściu. Komendant P. W. oświadczył na to, że jest to odpowiedź na zajścia w Mińsku Mazowieckim.

„Jak się dowiadujemy, członek Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. dr. Tropauer wystosował również protest do komendy, domagając się satysfakcji dla klubów żydowskich.”

Irytacja żydowska jest zrozumiała. Ale do wielu rzeczy w Polsce Żydzi będą się musieli jeszcze przyzwyczaić.

## Okólnik komisji dewizowej

Warszawa. (PAT). Ukazał się okólnik nr. 15 komisji dewizowej w sprawie skupu złota, pieniędzy i czeków zagranicznych. Okólnik podaje do wiadomości zarządzenie o upoważnieniu instytucji zorganizowanego kredytu: 1) komunalne kasy oszczędności, 2) spółdzielnie kredytowe, zrzeszone w związkach rewizyjnych do inkas dokumentów wystawionych zagranicą, opiewających na walutę zagraniczną i płatnych zagranicą, z obowiązkiem inkasowania ich jedynie za pośrednictwem Banku Polskiego. Poza tem upoważnieni zostają agenci dewizowi do dokonywania skupu czeków zagranicznych z obowiązkiem odsprzedaży nabytych Bankowi Polskiemu. Poza tem przedłużona została do od-

wołania moc obowiązująca zarządzenia, na podstawie którego zostały upoważnione instytucje kredytowe, prowadzące agendy zastępstwa Banku Polskiego, do dokonywania na rachunek Banku Polskiego skupu złota, pieniędzy i czeków zagranicznych.

## Ras Nasibu straci nogę!

Kair. (PAT). Po parotygodniowym leczeniu w Port-Saidzie ras Nasibu przeniesiono do szpitala rządowego Kasz-Al-Ajni w Kairze. Ras Nasibu ma zastarzały wrzód na prawej nodze. Nie jest wykluczona możliwość amputacji nogi. Ras Nasibu jest bardzo wyczerpany. Od rodziny pozostałej w Abisynji nie otrzymał dotychczas żadnych wiadomości.

i Maks Kohnowie kazali pilnie wygrać orkiestrze fabrycznej, aby zmanifestować swoje „państwowotwórcze nastawienie”. Znaleźli się niestety i nadal jeszcze znajdują się ludzie, którzy pozwolili sobie zamydlić oczy chytrym Kohnom. Niemniej smutnym jest i ten fakt, że systematyczna sjonizacja „Widzewskiej Manufaktury” odbywa się w dalszym ciągu pod rządami syndyków, rządzących w tem przedsiębiorstwie z ramienia sądu od chwili ogłoszenia mu upadłości.

To samo, co w „Widzewskiej Manufakturze”, dzieje się we wszystkich innych fabrykach, znajdujących się w rękach Żydów. Pod komendą żydowskich techników, majstrów przodowników i kierowników administracyjnych musi pracować robotnik polski i polska robotnica, częstokroć młodociana, w fabrykach Ejtingonów i innych Żydów.

Ostatniej niedzieli, z okazji święta Czerwonego Krzyża defilowały po ulicach Łodzi m. in. fabryczne oddziały Czerwonego Krzyża, złożone z młodych robotnic. Otóż jeden z takich oddziałów, złożony z około 20 młodych robotnic polskich jednej z wielkich fabryk łódzkich, defilował po ul. Piotrkowskiej pod dowództwem Żydówki...

W zupełnie identyczny sposób postępują od kilku lat fabryki, znajdujące się w rękach niemieckich. Fabrykanci niemieccy, którzy tak gorliwie starali się w pierwszych latach wojennych o nadanie sobie i swoim fabrykom pozorów polskości, skończyli z tem oddawna. W fabrykach, należących do Niemców, z powrotem zapanował duch niemiecki i to w formie znacznie ostrzejszej i radykalniejszej niż kiedykolwiek. Kryzys ekonomiczny znakomicie ułatwił tym fabrykantom oczyszczenie swoich przedsiębiorstw od „naleciałości” polskich. Pod pozorem redukcji pracy zwolniono przedewszystkiem polski personel biurowy, oraz Polaków, zajmujących stanowiska majstrów, techników itp. A na opróżnione miejsca zaczęto powoli przyjmować ludzi pochodzenia niemieckiego.

Dzisiaj sytuacja w tej dziedzinie jest tego rodzaju, że niema ani jednego pracownika umysłowego Niemca, który byłby bezrobotny, niema ani jednego mistrza czy podmistrza lub technika włókienniczego Niemca, który nie miałby pracy, niema ani jednego bezrobotnego fachowca włókienniczego Żyda bez pracy, a jest bez pracy cały legion pracowników umysłowych i fachowców Polaków, jest spora grupa wychowanków Szkoły Włókienniczej również Polaków, którzy pracy znaleźć nigdzie nie mogą — ba nawet na praktyki bezpłatne nie są przyjmowani.

Polak niema żadnej pracy, żadnej opieki, żadnego poparcia w swojej ojczyźnie — Niemiec i Żyd nawet starać się nie musi o żadne poparcie, organizacje żydowskie i niemieckie same go znajdują, by wprowadzić go na odpowiednie stanowisko w przemyśle „polskim”.

Czy w tych warunkach można dziwić się wzrostowi niezadowolenia i radykalizmu wśród ludności polskiej? Wszak każdy Polak, skazany na bezrobocie i nędzę wtedy, gdy równocześnie Żyd lub Niemiec w jego ojczyźnie cplywa w dostatki, musi nieustannie zadawać sobie pytanie: Dla kogo właściwie ta Polska została wyzwolona z niewoli? Czy dlatego Polacy walczyli o niepodległość, by w oswobodzonej ich ojczyźnie rozpierali się obcy? Czy sprawiedliwie jest jeśli rządy prowadzą politykę jednakowego traktowania wszystkich obywateli Państwa Polskiego, skoro wiadomo przecież, że zarówno Żydzi jak Niemcy, będący obywatelami Państwa Polskiego, korzystają z najszerzej pomocy swoich współplemieńców z całego świata?

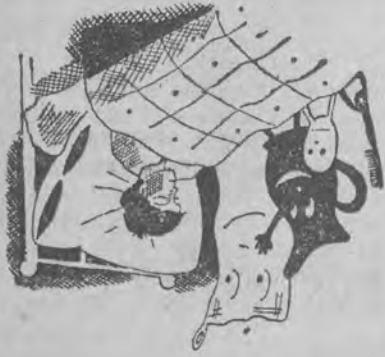
W takich warunkach w Polsce tylko jeden Polak jest pozbawiony wszelkiej pomocy i wszelkiego oparcia, bo rząd Polski nie daje mu go, obawiając się wywołać wrażenie, że popiera jedną „grupę obywateli” — a nikt inny mu go nie da, bo każdy rozsądny człowiek na świecie uważa, że popieranie Polaków jest obowiązkiem rządu polskiego.

W Łodzi można naocznie obserwować rozwój tragedji Polaków, którzy w własnym państwie muszą kapitulować przed obcymi... O katastrofalnym upadku handlu, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego w Łodzi, pozbawionego również wszelkiej pomocy od własnego państwa, napiszemy oddzielnie, gdyż to, co dzieje się na tym odcinku, przekracza już wszelkie wyobrażenia.



nie wczorajszej nocy, że skoro wszystkie się tutaj zbierzemy. — Skoro się mydło nie zjawia, to idźmy bez niego! — odezwała się cicho gąbka. — Ale bez mydła nie możemy — przerwał niecierpliwie dzban. — Czemuż wymyślił się naprawde? Dzban oburzył się naprawde. Księżyc lada chwile może się schować za chmurę i wtedy nie będzie widać drogi do pokoku. Złotka. Wtem coś poczęło stukać na szafie, i równocześnie cieniutki głosik zawołał: — O... o uwaga! nie, poczaj schodzić duży dzban i stanąć na środku pokoku. Po nim zeskokczyła gąbka, odbiła się jak piłka o ziemię i przy- Naprawdę, ale takiego, jakim był Złotek, to nie często się spotyka. Bo Złotek ani chwileczki nie umiał być czystym, wciąż chodził zamorusany, a o wodzie i mydle, to wcale nie chciał słuchać. Mamusia krzy- cząca, tatusz się gniewał, Złotek przyrzekał poprawę, ale tylko dla tego, by za chwile znów wejść w najbar dziej zabrudzo- ne kąty. Nawet nieraz i do id- zeczka wchodził brudny. Pewnej nocy, kiedy spał z za- brudzonemi łapskami, zaczęły się dziać przedziwne rzeczy. — Oto z umywalni powoli, ostro- nie, poczaj schodzić duży dzban i stanąć na środku pokoku. Po nim zeskokczyła gąbka, odbiła się jak piłka o ziemię i przy- Dłaczego go jeszcze nie ma? — Diacze goś się spóźniło? — Zapylaj groźnie dzban. — Bo, bo nie miałem tyle od- wagi, aby skoczyć z tak wyso- kiej szafy, a wrzucił mi na nie Złotek, żeby się nie potze- bował mydłem jeszcze do tego cza- su boję mnie bok, kiedy dec- za- nął mę o twarde deski, — za- chlipało mydłem. — No dobrze, cicho już, dziś odbierze on zasłużoną karę za to, i nauczy się być czysty. I dżwiz z umywalni powoli poczęły się posuwać w stronę pokoku, gdzie spał chłopczyk. Cichutko stanęły tuż przy id- zeczku. — Wamienko, już jesteśmy na miejscu — zawołał przy- szonym głosem dzban. W tejże chwili bezzwłocznie otworzył się okno i wanna zje- chała na podłogę. Jakiś nie-

Przebież mówiliem dość wyraz- Dłaczego go jeszcze nie ma? — Diacze goś się spóźniło? — Zapylaj groźnie dzban. — Bo, bo nie miałem tyle od- wagi, aby skoczyć z tak wyso- kiej szafy, a wrzucił mi na nie Złotek, żeby się nie potze- bował mydłem jeszcze do tego cza- su boję mnie bok, kiedy dec- za- nął mę o twarde deski, — za- chlipało mydłem. — No dobrze, cicho już, dziś odbierze on zasłużoną karę za to, i nauczy się być czysty. I dżwiz z umywalni powoli poczęły się posuwać w stronę pokoku, gdzie spał chłopczyk. Cichutko stanęły tuż przy id- zeczku. — Wamienko, już jesteśmy na miejscu — zawołał przy- szonym głosem dzban. W tejże chwili bezzwłocznie otworzył się okno i wanna zje- chała na podłogę. Jakiś nie-



Przebież mówiliem dość wyraz- Dłaczego go jeszcze nie ma? — Diacze goś się spóźniło? — Zapylaj groźnie dzban. — Bo, bo nie miałem tyle od- wagi, aby skoczyć z tak wyso- kiej szafy, a wrzucił mi na nie Złotek, żeby się nie potze- bował mydłem jeszcze do tego cza- su boję mnie bok, kiedy dec- za- nął mę o twarde deski, — za- chlipało mydłem. — No dobrze, cicho już, dziś odbierze on zasłużoną karę za to, i nauczy się być czysty. I dżwiz z umywalni powoli poczęły się posuwać w stronę pokoku, gdzie spał chłopczyk. Cichutko stanęły tuż przy id- zeczku. — Wamienko, już jesteśmy na miejscu — zawołał przy- szonym głosem dzban. W tejże chwili bezzwłocznie otworzył się okno i wanna zje- chała na podłogę. Jakiś nie-

### Dżwiz z umywalni!

— 197 —

— 200 —

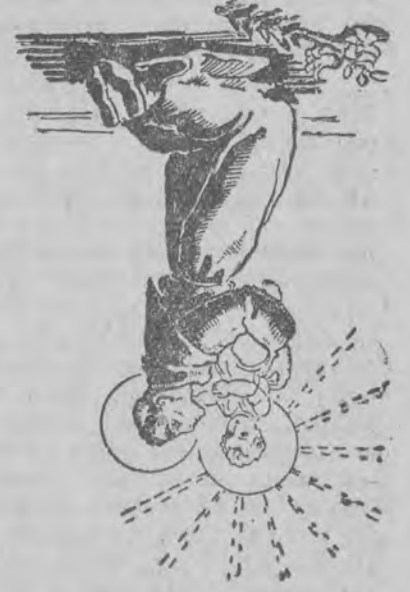
## MOJ PRZYJACIEL! odpowiada NA LISTY

Hallo! **Marja Łysówna** w Poznaniu: W 2-giej klasie jesteś i już tak ślicznie pieziesz! Bardzo się cieszę, także i z tego, że „Mój Przyjaciel” tak Ci się podoba, iż chciałabyś go mieć codziennie, i że nie możesz poprostu doczekać piątku. Ściskam Ciebie i braciśka. — **Stas Garstecki** w Szczepankowie: Nareszcie odezwałeś się. Kochasiu. Widzę, że będzie z Ciebie kiedyś dzielny wojak, skoro najmilszą Twoją zabawą jest wojsko, pałasz i karabin. Brawo. Polska musi mieć jak najwięcej takich żołnierzy, gotowych każdej chwili walczyć w obronie Polski, jej wielkości i honoru. Piszesz, że „na „Chrobrego” chciałbyś dać 100 zł, ale ponieważ jesteś mały chłopczyzna i nie zarabiasz, dlatego przesyłaś tylko 20 gr”. Bardzo to serdecznie napisałeś. I powiem Ci, gdyby tak każdy dał, ile może, choćby po 10 gr, to pomyśl, ileby się zebrało złotych! Starczyłoby na spore samoloty! Co do obozu zwróć się najlepiej do którego z starszych Kolegów harcerzy a napewno Cię pouczy. Na koniec przyjmuję Cię do Koła m. p. Czuwaj! — **Marylka Garstecka** w Szczepankowie: Miły i wesoly Twój liścik, zwłaszcza to, co pisziesz o Staśiu. A wierszyka już się nauczyłaś? Przypuszczam, że tak, ponieważ łatwy jest i ładny. Przy sposobności Twojej I. Komunji św. składam Ci serdeczne życzenia: Wytwarzania w Twych do- brych postanowieniach, oraz serca zawsze pogodnego i radosnego. Pozdra- wiam Cię. — **Lechosław Michalak** w Ostrowie: Przyrzekłem Ci wysłać bra- kujące numery, tymczasem nie mogłem, ponieważ nie podałeś dokładnego adresu. Napisz więc. Czołem! **Krychna Aleksandrowiczówna** w Poznaniu: Ostatnie tygodnie roku szkolnego, to praca zwiększona; doskonale to rozu- miam. Jeśli mimo to zdobyłaś się na tak serdeczny list, tem bardziej to ce- nią. Wierszyk „Orszak królowy” ładny i gładki, umieszczę go więc w jed- nym z najbliższych numerów. Rysunki mogą być dowolnej wielkości, przy robieniu kłiszy do gazetki pomniejsza się je w Chemigrafji odpowiednio do rozmiarów gazetki. Czy masz może rysunek do „Orszaku Królowy”? Adres raz podany — wystarsza, ponieważ wszystkie Wasze listy przecho- wuję w porządku alfabetycznym. A kiedyż to Kochaniatko mnie odwiedzi? Życzę jak najlepszego świadectwa i serdecznie pozdrawiam. — **Felunia Jan- kowska** w Poznaniu: Jak tam było na wycieczce w Marjanowie? Zagadki dobre, obie zamieszczę, ów dawniejszy rebusik także. Cieszę się, że w czasie zbliżających się wakacji będziesz pilniej do mnie pisała. Pozdrawiam ser- decznie. — **Jolanta Haniszówna** w Gdyni: Dziękuję Ci za ten pierwszy miły liścik, i odrazu przyjmuję do Koła m. p. Przy sposobności I Komunji św. życzę i Tobie, jak wszystkim: Niechaj serce Twoje będzie zawsze tak po- godne i radosne, jako w tym najpiękniejszym dniu życia. Zacznie też, że w czasie uroczystości pamiętałaś o zbiorce na samolot „Chrobry”. Ściskam Ciebie, siostrzyczko i braciśka. I oczekuję obszerniejszego listu o życiu Two- jem w Gdyni. — **Mieczysław Chojnacki** w Poznaniu: W danym wypadku chodziło jedynie o przyjacielki, które się już znalazły. Załączony do listu znaczek 25-groszowy przeznaczyłem wobec tego na „Chrobrego”. Czołem!

Kochaniatko! Zajrzyjcie do swych skarbonki i przyslijcie grosze na kupno samolotu Chrobrego!

Kto się z tobą dzieli smutkiem i we- Isem, Ten naprawdę jest twym dobrym przyjacielem. *Miasowicz.* \* *Z. Krasiński.* \* *Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.* \* *Chcesz uzyskać dobre imię i pamięć w ludzi, Niech przóżność i duma twych czynów nie brudzi.* \* *Zyczliwość dla drugich serce co- raz lepszym czyni, — zadróż serce kurczy i wysusza mózg.*

Cudowny język św. Antoniego z Padwy. Po śmierci św. Antoniego z Padwy mieszkał miastem Pa- dwy w Włoszech wybudował wspaniałą świątynię ku czci te- go wielkiego, świętego kazo- dziei. Św. Bonawentura, wielki Ojciec Kościoła, osobliście przy- był do Padwy, by kierować wspaniałą w modlitwach i pie- niach najśodszeźmi modlitwa- mi. Św. Antoni wielką odczuwał miłość do Matki Bożej i Dzie- ciątka Jezus. Nie przestawał Ich podziwiać w modlitwach i pie- niach najśodszeźmi modlitwa- mi. Przez wiernych. *Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.* \* *Chcesz uzyskać dobre imię i pamięć w ludzi, Niech przóżność i duma twych czynów nie brudzi.* \* *Zyczliwość dla drugich serce co- raz lepszym czyni, — zadróż serce kurczy i wysusza mózg.*



Cudowny język św. Antoniego z Padwy. Po śmierci św. Antoniego z Padwy mieszkał miastem Pa- dwy w Włoszech wybudował wspaniałą świątynię ku czci te- go wielkiego, świętego kazo- dziei. Św. Bonawentura, wielki Ojciec Kościoła, osobliście przy- był do Padwy, by kierować wspaniałą w modlitwach i pie- niach najśodszeźmi modlitwa- mi. Św. Antoni wielką odczuwał miłość do Matki Bożej i Dzie- ciątka Jezus. Nie przestawał Ich podziwiać w modlitwach i pie- niach najśodszeźmi modlitwa- mi. Przez wiernych. *Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.* \* *Chcesz uzyskać dobre imię i pamięć w ludzi, Niech przóżność i duma twych czynów nie brudzi.* \* *Zyczliwość dla drugich serce co- raz lepszym czyni, — zadróż serce kurczy i wysusza mózg.*

— 196 —

# MOJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK  
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI  
PÓDRĘDAKCA WUJKA CZESIA

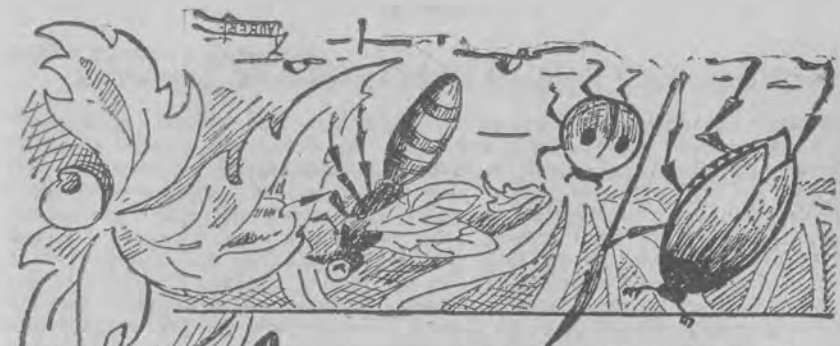
Rok I.Nr. 25

### Mądrej głowie dość na słowie

(Pogadanka o przysłowia.)  
Słyszeliście już nieraz o przy- słowia. Może sami nawet nie- które przysłowia znacie. No? Spróbujcie tylko. „Co nagle, to po djable”. No pewnie. Piękne przysłowie. Albo: „Wleziesz między wrony, to krakaj jak i ony”. Albo jeszcze inne: „Lepiej późno, niż nigdy”. — „Lep- szy wróbel w garści, niż go- łąb na dachu”. — „Lepszy rydz, niż nic” — „Uderz w stół, to się nożyce odezwą”.  
To są przysłowia. Czy wszyst- kie? Ale skąd zaś! Można by ga- dać je całymi godzinami i je- szcze nie byłyby wszystkie.  
Niejednemu z was już się ja- kies przysłowia narzucają. Można wprost rozmawiać sa- memi przysłowiami. W każdej okoliczności możesz ich używać. Gdy ci np. braciśzek obiecuje dać kilka cukierków, a potem nie da, to powiesz: „Obiecanki cacanki, a głupiemu radość”. Za to na przyszły raz mu się odwdzięczysz: „Jak ty komu,

tak on tobie”. — „Jak Kuba Bo- gu, tak Bóg Kubie”. Będzie miał wtedy nauczkę, że: „Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło”. Tak to już jest.  
Ale „Im dalej w las, tem więcej drzew”. Wracajmy więc do rzeczy. Co myślicie? Ile tak może być polskich przysłów? Sto? To pewnie za mało. Może tysiąc. O, toby już było dosyć dużo. Więc co? No, nie będzie- my już bawili się w ciuciubab- kę. „Tere, fere, kuku, strzela baba z łuku”. Dobrze. Otóż ma- my w Polsce kilkanaście tysię- cy przysłów. Dokładnie tego nie można zliczyć, ale będzie około 20 tysięcy. Dużo — co? Gdyby wszystko spisać, byłaby tysięc- stronicowa książka.  
Ale postarajmy się powiedzieć sobie, co to są dokładnie przy- słowia i jaki one mają sens. Musimy wiedzieć, o czym mó- wimy. „Nie kupuj kota w wor- ku” — jak to mówi przysłowie. Otóż przysłowie — jest to krót- kie, ale dobitne, dosadne wyra-





**PARADA OWADÓW.**

Pobudziły się owady,  
dość już mają spania.  
Oto mrowka na pobudkę  
w konwulję wydzwania.  
Komar usiadł na listeczku  
na trzecie wiośnie,  
— aż tu, patrzcie, z „bożę krowkę”  
chrząszcz maszeruje.  
Fszczołka w rosie się przegładą  
jak w czystem zwierciadle,  
a bąk szorstką nogą czupryną  
szczołkuje załadę.  
Barwny molił pyłkiem kwietnym  
skrzydełka pudruje,  
nawet pajęk nową przędzę  
z gaz jedwabnych smuje.  
Nie pospuszczył im szat pięknych,  
nie zniszczył pluszyczków,  
— bo coż wiosna na to powie,  
moj wy kochani,  
jesli skargi na nią działają  
zosta jej poddani? ...  
**Z. LAUBERT-KULAKOWSKA.**

widzialne ręce wyciągnęły Ziutka z pod ciepłej kołderki i wsadziły do wanny z wodą.

Teraz dopiero Ziutek rozwinął zaspane oczy. Chwilę patrzył dokoła siebie i nie wiedział, co się z nim dzieje, ale zobaczywszy, że siedzi w wannie, wniósł wszystko zrozumiał.

— Nie chcę, nie będę się kąpał, ani mył! Puście mnie! — wydzierał się i krzychał w niebogłosy.



Lecz nic nie pomogło, tajemnicze ręce nie puszczały, a dziwy zabrały się do pracy. Mydło wytwarzało dużo piany, gąbka myła zawzięcie, a szczotka szorowała brudne łapska. Po kilku minutach wytarty ręcznikiem, siedział w łódeczku. Wanienska pojechała z powrotem, a dzban tak przemówił do Ziutka: — Ziutku, bądź zawsze czysty, nie wyrzucaj mydła, to dziwy z umywalni nie będą się gniewały na ciebie i nie będą cię myły nocą.

Dziwy odeszły, księżyc ukrył się, lecz Ziutek nie mógł zasnąć, a w uszach brzmiały mu wciąż słowa dzbana.

— Nie chcę być brudasem — postanowił w końcu. — Nie chcę, by dziwy z umywalni gniewały się na mnie. Nie będę nigdy już uciekał od wody i mydła!

Gostyń. **Lita Majewska.**

**Dobre serce**

Zdarzyło się raz pewnego, że kos-samczyk został zabity, kiedy w gniazdku jego było pięćoro maleńkich, ledwie opierzonych piskląt.

Matka z trudem sprowadziła dzieci na trawę, gdzie łatwiej mogła nakarmić je owadami.

Lecz zgłodniałe i niecierpliwie maleństwa krzychały, popychały się wzajemnie, jedno drugiemu wyrzywało smaczny kąsek z dzióbka, tak, że biedna matka sama poradzić już sobie z niemi nie mogła.

Przeglądała się temu siedząca na krzaku raszka. Ulitowała się nad osieroconą matką, sfrunęła na ziemię i pomogła jej nakarmić niesforne pisklęta. Maleńki ten ptaszek dał dowód wielkiego współczucia i miłości bliźniego.

Jest to zdarzenie prawdziwe, opowiedziane przez naocznego świadka.

Taką szlachetność i dobroć serca widzimy u wszystkich prawie stworzeń, jeżeli pilnie badamy ich życie.

**Pogodzili się**

W pokoju dziecinnym wielki hałas.

— Dzieci, uspokójcie się! — radzi matka. — Dlaczego nie możecie się pogodzić?

— Właśnie pogodziliśmy się: — ja chcę dostać to największe jabłko i Stefus też...

**Leonard Turkowski.**  
(Dokończenie nastąpi).

W przysłówiach zawarte jest się sensu domyśli. Wstańczy tylko jedno słowo „Mądrej głowie dość na słowie”. W jak to jest w przysłowiu: „Oczywiście przysłowie przecho-rob, jak Zabłocki na mydle”. Zawsze wtedy mówiono: „Za- gdy ktoś chciał zarobić a stracił, rozniósł się po Polsce, i odtąd, Zabłocki. Poczessna historia się nazywał ten szlachcic? — na interesie stracił. Wścieł, jak że nasz szlachcic znów grubo czas o wiele tańsze mydło; tak, We Wrocławiu wyrabiano wów- tam je drożej sprzedac. Ale co? już ładem, do Wrocławia, by kupić mydła i pojechał, teraz Wrócił więc do domu, znów na- tyle zarobił, a tu tylko strata. Of, toż to dopiero był! Chciał czy całe mydło rozczekiło się, toż i ku wielkiej jego rozpa- mydłem, nacięło mu wody do go wodna. Gdy tak płynął z tem więc najdogodniejsza była dro- Gdańska. Kolei wtedy nie było, wybrał się z niem Wisłą do sa handlowe, nakuł mydła i dawno, gdy pewien szlachcic, który lubił robić dobre intere- Było to już bardzo, bardzo jeden przykład.

których przysłów. Wiele wzięmy potrzebne do zrozumienia nie- my sobie to, bo będzie nam to wstawiały przysłowia. Powiedz- świadczeniem. Właśnie to do- dy i myśli, zdobyte długiem do- ludzie wkładają w nie swe ra- narodził przez długie wieki, a sła narodów”. Powstała one w przysłowia, że są one „Mądro- To też jest takie przysłowie o- duzo mądrych myśli i prawd-

**Św. Antoni z Padwy**

W bieżącym roku w dniu 13 czerwca upłynęło 705 lat od śmierci wielkiego kaznodziei i cudotwórcy, św. Antoniego Padewskiego.

Wiadomo Wam zapewne, jak pokornym i skromnym był św. Antoni, jak kochał Pana Boga i Matkę Najświętszą i jakich to doznawał od Pana Boga łask. Dał mu Bóg wielkie zdolności, których też nie marnował, tylko uczył się pilnie od samej młodości, tak, że gdy dorósł i miał kazania, zdumiewał wszystkich słuchaczy nabożnych, i to do tego stopnia, że kościoły pomieścić nie mogły wiernych, licznie przybywających na jego nauki. Pomimo takiego powodzenia św. Antoni nie stał się zarozumiałym na swą wiedzę, przeciwnie — unikał pochwał.

Św. Antoni pochodził z rodziny bogatej i miał w młodości wszelkie wygody, a jednak tak ukochał ubóstwo, że już w piętnastym roku życia wstąpił do klasztoru, by Panu Bogu służyć w modlitwie. Za tę jego pokorę Pan Bóg uczynił go wielkim świętym, o którego przyczynę w różnych potrzebach ludzie na całym świecie do dziś dnia się modlą. I Wy, choć jesteście jeszcze mali, nieraz pewnie już prosiliście św. Antoniego o pomoc, czy to o odnalezienie zguby, czy o dobrą pracę w szkole, czy o dobry egzamin. Św. Antoni żąda też jakiej ofiary w zamian za wysłuchanie prośby, ale nie dla siebie, lecz dla ubogich na chleb. Za przyczyną św. Antoniego czyni Pan Bóg po dziś dzień liczne cuda na

wykazanie, jak jest wielkim i możliwym w niebie. Postuchajcie, opowiem wam kilka

**Nierozumne stworzenie oddaje część Stwórcy nieba i ziemi.**

Wśród słuchaczy św. Antoniego znajdował się pewnego razu człowiek, który nie wierzył w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Św. Antoni nieraz pouczał tego niewierzącego w osobnych rozmowach, jednak nie mógł go przekonać, i ten obstawał przy swym zdaniu, mówiąc szydlerczo, że gotów u- wierzyć, jeśli ujrzy, że jego osieł odda część Najsw. Sakramentu. Święty kaznodzieja zgodził się na jego żądanie. Niewierny człowiek nasamprzód głodził swego osła przez trzy dni. Skoro zaś św. Antoni z Najsw. Sakramentem zjawił się na ulicy, w otoczeniu mnóstwa wiernych, właściciel osła rzucił zwierzęciu sporą garść pożywienia. Tymczasem, o dziwo, osieł nie dotknął się wcale siana, lecz klęknął na przednie nogi, tak, jak mu św. Antoni rozkazał w imię Boga. Za przykładem osła, wzruszony i przekonany cudem, czło-





**Czerwiec**  
**13**  
**SOBOTA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Sobota: Antoniego z Padwy  
Niedziela: Bazylego b.

**Kalendarz słowiański**  
Sobota: Chodymira  
Niedziela: Brzedzimira

**Słońca:** wschód 3,30 zachód 20,15  
Długość dnia 16 g. 45 min.

**Księżyc:** wschód 21,11 zachód 13,14  
Faza: 6 dzień przed nowiem.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesentów od 10-12

**NOCNE DYŻURY APTEK**

Nocy dzisiejszej dyżurują apieki: Sadowskiej-Lancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karłina (zyd.) Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

**Pogotowie miejskie:** tel. 102-90.  
**Pogotowie P. C. K.:** tel. 102-40.  
**Pogotowie ubezpieczalni:** tel. 205-10.  
**Straż:** tel. 8.

**TEATRY ŁÓDZKIE**

**Teatr Letni** — „Stoń w składzie porcelany”.

**KINA ŁÓDZKIE**

- Adria-Metro** — „Dom nr. 56”.
- Bajka** — „Zamach w kasynie”.
- Corso** — „Grzesznik” i „Kopciuszek”.
- Capitol** — „Doktor X”.
- Palace** — „Grunt to forsja i kobiety”.
- Przedwiośnie** — „Szalony porucznik”.
- Rialto** — „Potępieniec”.
- Mimoza** — „Melodia wielkiego miasta”.
- Oświatowy** — „Moskiewskie noce”.
- Ikar** — „Jaśnie pan szofer”.
- Stylowy** — „Żona w złotej klatce”.

**POGODA W CZERWCU**

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza na dzień 12 bm. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 19,2, najniższa plus 11,6. Barometr 742,1, tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: słabe, miejscowe.

**JAKA BĘDZIE POGODA?**

Ciepłej, przy zachmurzeniu zmiennym i zanikających opadach.

**NOTUJEMY**

**Zamknięcie Targów.** Rzemieślnicza wystawa Targi w Łodzi zostanie zamknięta w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 22. W dniu tym wręczone zostaną wystawcom odznaczenia przyznane przez jury wystawowe.

**Dlaczego?** Na terenie naszego miasta znajduje się w różnych punktach kilka bibliotek miejskich, gdzie ludności wypożycza się książki do czytania bezpłatnie. Nadto przy czytelnich takich znajdują się świetlice, gdzie każdy obywatel miasta może sobie przejrzeć wszystkie dzienniki miejscowe i zamiejscowe. Jednakże jest jedna taka biblioteka, przy zbiegu ulic Wodnej i Rokicińskiej, gdzie pomimo wielu prośb ze strony stałych czytelników nie można do czytania otrzymać pism narodowych i katolickich. Kilkakrotnie interwencje czytelników w celu zaprenumerowania „Matego Dziennika”, „Orędownika”, „Słowa Katolickiego” i in. nie odniosły dotąd żadnego skutku. Pytamy się dlaczego niema w tej czytelni tych dzienników, które chcą czytać czytelnicy? Wydatek groszowy, a korzyść wielka!

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**

**Zebrań elektrotechników.** Z powodu niedojścia do porozumienia między przedsiębiorcami elektrotechnicznymi a elektromonterami na odbytych konferencjach, zarząd sekcji elektromonterów przy Zjednoczonych Prac. Rzemieślniczych oddz. w Łodzi i Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce oddz. 34 Łódź (ul. Narutowicza 5) zwołuje ogólnie zebrań sprawozdawcze wszystkich elektro-montażerów zrzeszonych i niezrzeszonych. Zebranie odbędzie się w dniu 15. b. m., o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 1.

**Z Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego.** W dniu 14 bm. odbędzie się wycieczka nad rzekę Lindę. Wyjazd z Bałuckiego Rynku do Lucimierza nastąpi o godz. 7,10 rano. Uczestnicy wycieczki odbędą miły spacer przez lasy lucimierskie wzdłuż rzeki Lindy, która w tym miejscu jest najładniejsza. Udział w wycieczce wynosi dla członków 1,30 zł, dla gości 1,50 zł. Zapisy w biurze T-wa (Al. Kościuszki 17) w piątek, dnia 12 bm. w godz. od 18-20. — W dniu 21 bm. odbędzie się wycieczka do Czarnocina. — Uczestnicy wycieczki zwiedzą kościół, wieś, gdzie kobiety zachowały jeszcze

**Walka o polski teatr w Łodzi**

Łódź, 12. 6. Miasto nasze, liczące blisko 700 tysięcy mieszkańców, posiada dwa teatry: Miejski i Popularny. Teatr Miejski, posiadający wszystkie dane po temu, aby stać twardo na straży prawdziwej narodowej kultury i sztuki, niestety, nie zupełnie wypełnia swoje zadanie. Jeden z wybitnych pedagogów łódzkich powiedział niedawno: „Łódź jest chemicznie wyprana z kultury” — i mówiąc to, miał najzupełniej słuszną rację. Teatr, jako klasyczne źródło kultury, powinien niejako być barometrem wysokości skali kultury społeczeństwa, tymczasem teatr łódzki stał się miejscem „zbiórki” pewnej garstki „zaprzysiężonych” bywalców i to przeważnie narodowości żydowskiej. Gdzież podziały się te liczne rzesze młodzieży, gdzież wreszcie inteligencja pracująca, handlowcy, rzemieślnicy, których w ubiegłych latach widzieliśmy na wypełnionej po brzegi widowni Teatru Miejskiego w Łodzi? Co spowodowało, że społeczeństwo łódzkie odwróciło się od teatru? Bo przecież faktem niezaprzeczoną jest, że społeczeństwo łódzkie wybitnie po macoszemu traktuje Teatr Miejski. Na to jest tylko jedna odpowiedź: repertuar, zespół artystyczny i inne względy natury ideowej i rasowej są przyczyną, dla której społeczeństwo polskie tak, a nie inaczej ustosunkowało się do Teatru Miejskiego.

Łódź polska, narodowa nie kocha teatru, w którym ze sceny płyną słowa obrażające jej uczucia narodowe i religijne. Wystarczy na poparcie tych słów przytoczyć „żelazny repertuar”, w którym widzimy „Przedziwne Stopy”, „Kwieciste drogi”, „Lazurowe Wybrzeża”, „Jegory Bułyczew” i in. Prawdę powiedział jeden z wybitnych łódzkich znawców sztuki, że: „nie wolna zapominać o tem, iż wartość teatru

nie odzwierciedla się w tej czy innej sztuce, lecz w ogólnym kierunku, nastawieniu na widownię i dążności kulturalnej”. Jaki jest kierunek Teatru Miejskiego w Łodzi — wiemy doskonale z głosów prasy narodowej i katolickiej, z procesów niedawno odbytych i opinii społeczeństwa, które odwróciło się od tej instytucji.

Wierny dobrze, że dyrekcja teatru czyni wszystko, aby zachęcić publiczność do odwiezania tego przybytku żywego słowa, lecz czyni to w sposób dający wręcz odmienne skutki i to właśnie nasuwa smutne refleksje. Bo społeczeństwo zamiast zdrowego, narodowego chleba duchowego, znajduje b. często w wystawionych sztukach hasła komunistyczne, propagandę bezbożnictwa i wyszydzenie religii („Jegor Bułyczow” itp.). I dlatego toczy się walka obustronna: teatru o publiczność, publiczności o dobry teatr. Mamy nadzieję, że w walce tej społeczeństwo wyjdzie zwycięsko.

Obecnie, kiedy kończy się sezon, walka ta zaostrza się. Następują zwolnienia i angażowanie nowych sił artystycznych. Jak słuchać, dyrekcja jest nastawiona na ograniczenie w angażowaniu sił chrześcijańskich, zastępując je aktorami obcych narodowości — Żydami.

Staliśmy zawsze na straży polskości Teatru Miejskiego w Łodzi i to też i teraz będziemy obserwowali dokładnie i bacznie posunięcia dyrekcji w uzupełnieniu tak zespołu i repertuaru i w razie jakichkolwiek zakusów w kierunku zażydzenia (zamiast odżydzenia) tej jedynej na terenie naszego miasta placówki kulturalnej, będziemy twardo stali przy swoich postulatach i walczyli do ostatka o polski teatr w Łodzi.

swoje stroje ludowe, wzorową formę rolniczą, szkółki drzew owocowych i szkołę rolniczą. Wyjazd nastąpi o godz. 7,30 rano z Placu Reymonta do Tuszyńska, skąd kołmi do Czarnocina. Zapisy przyjmuje się w piątek, dnia 12 bm. oraz we wtorek dnia 16 bm. w biurze T-wa w godz. od 18-20. Udział w wycieczce dla członków 3 zł, dla gości 3,25. Płoseć miejsc ograniczona.

**JFIARY KRZYŻYSU**

**Zamachy samobójcze.** W mieszkaniu pracodawców przy ul. Piotrkowskiej 192 w celach samobójczych zatrąła się gazem świetlnym służąca 34-letnia Leokadia Kasprzak. Przewieziono ją do szpitala w stanie ciężkim. — W mieszkaniu własnym przy ul. Karowej 24 przelał sobie brzytwą krtani bezrobotny 35-letni Michał Ogrzałko. Desperata przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

**JUDAICA**

**Kontrola piekarń.** Piekarscy pracownicy na ostatnim zebraniu ogólnym odbytem w lokalu związkowym przy ul. Narutowicza 23, wystąpili z żądaniem przeprowadzenia kontroli w piekarniach, albowiem są liczne wypadki przedroczenia 8-godzinnego dnia pracy, nieprzestrzegania warunków higieny i bezpieczeństwa pracy. W związku z tem żądaniem w nadchodzącym tygodniu ma być przeprowadzona specjalna kontrola przez inspektora pracy i asystentów z ramienia związków. Zaznaczyć trzeba, że wykroczenia te głównie były zaobserwowane w piekarniach żydowskich.

**Z galerii żydowskich awanturników.** Hersz Bornstein, żydowski dziennikarz zamieszkały przy ul. Gdańskiej 148 w sądzie okręgowym wszczął bójkę z konkurentem i został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Sąd starościński ukarał żydowskiego „redaktora” za nieposzanowanie sądu i bójki na 30 zł grzywny z zamianą na areszt. — Szymon Wyszogrodzki, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 4 wszczął awanturę z chrześcijańskim przechodźcą na ulicy Nowomiejskiej i uderzył go pięścią. Gdyby chodziło o Polaka, żydowska prasa niewątpliwie zrobiłaby „pogrom” na całego. W tym wypadku rzecz upiekła się awanturniczoemu Żydowi grzywną 50 zł, na którą skazany został przez starostwo. — Jakub Lesman (Główna 61) za bójkę konkurencyjną został skazany na 20 zł, a Moszek Jakubowicz (Piłsudskiego 55) za kłótnię uliczną i zbiegowisko na 5 zł grzywny.

**Żydowskie „mydło narodowe”.** Od dłuższego czasu teren naszego miasta i okolicy zasypane zostały nowym gatunkiem mydła, które nosi szumną nazwę „Mydło narodowe”. „Chrześcijańska wytwórnia”, Łódź, ul. Zeromskiego 8. Oraz podpis — Pawlak. Okazuje się, że jest to nowa kombinacja żydowska. Nazwisko polskie Pawlak jest jako szyl, w rzeczywistości producentem jest niejaki Weiss, Żyd, zamieszkały przy ul. Zeromskiego 8. Podszycując się pod nazwisko Polaka, wypuszcza na rynek mydło własnej żydowskiej produkcji, reklamując je jako produkt chrześcijański,

**Zatarg w gazowni.** Jak podawaliśmy, dyrekcja gazowni zmieniła swe pierwotne stanowisko w kwestji norm urlopowych przynajmniej w zależności od lat pracy od 2 do 4 tygodni urlopu. Obecnie pozostała jedynie sporna kwestja, czy okres pracy na dniówkę zaliczony ma być do okresu ogólnej pracy. Związki zawodowe podjęły jeszcze raz starania by zmienić stanowisko dyrekcji i dążyć do polubownego załatwienia sporu, by nie dopuścić do strajku.

**Likwidacja strajku.** W urzędzie wojewódzkim interwenjowali wczoraj delegaci trzech związków zawodowych w sprawie strajku okupacyjnego sezonowców w Tomaszowie oraz w Zgierzu. Robotnicy domagają się rozszerzenia robót, gdyż zarobki z trzech dni nie wystarczają na utrzymanie. Delegaci otrzymali zapewnienie, że roboty zostaną rozszerzone do 4 względnie 5 dni, wobec czego strajk przerwano.

**U Veikselfisza.** Odbyła się konferencja w sprawie likwidacji strajku okupacyjnego na kłalni Veikselfisza, aleja 3 Maja 59, gdzie od 5 tygodni robotnicy w liczbie 100 okupują mury fabryczne. Wobec niepomysłnego położenia finansowego fabrykant odmówił uruchomienia fabryki. Strajk trwa.

**U Eittingona.** W fabryce Eittingona na oddziale przedalni przy ul. Radwańskiej i Dowborczyków 30 trwa strajk 680 robotników. Rokowania, przeprowadzone wczoraj, wyniku nie daly.

**U Vewera.** Na przedalni firmy Vewer i Reul przy ul. Kopernika 38 trwa strajk okupacyjny 120 robotników, którzy domagają się uregulowania norm obsługi maszyn. Na dziś wyznaczono nową konferencję.

**W gazowni.** Zatarg o urlopy w gazowni miejskiej przeciąga się. Związki odbyły konferencję z dyrektorem gazowni i wiceprezydentem miasta Godlewskim. Jednak porozumienia nie osiągnięto. Wyznaczona została trzecia konferencja

**SPORT**

**Piłka nożna. Union Turing — Ł. K. S. 1:0 (1:0).** W pierwszej części gry fioletowi grali b. dobrze, mając stałą przewagę, jednakże nie wykorzystaną. Dopiero po centrze Świętosławskiego Klimczak uzyskuje prowadzenie. Po przerwie do głosu dochodzi Ł. K. S. Karasiak idzie do ataku, jednakże nie może zrobić, bowiem nie znajduje zrozumienia u reszty partnerów i mecz kończy się zwycięstwem U. T. Sędziował p. Pogodziński.

**S. K. S. — Wima 2:0 (0:0).** Mecz rozegrany na boisku W. K. S. przyniósł niespodziankę, bowiem faworytem spotkania był bezapelacyjnie zespół Wimy. Do przerwy gra była równorzędna. Dopiero po przerwie S. K. S. strzela pierwszą bramkę przez Łazarskiego, a drugą przez Kudelskiego. Po meczu doszło do gorszących awantur zakończonych krwawo.

**Widzew — Makabi 4:2 (1:0).** Drużyna robotników bez trudu uporali się z beznadziejnie grającym zespołem żydowskim. Sędziował równie beznadziejnie p. Hendeles.

**Burza — W. K. S. 4:1 (2:0).** Mecz powyższy zakończył się zwycięstwem Pabjaniczian, którzy pomimo, że wystąpili z 4 rezerwowymi zawodnikami, grali o całą klasę lepiej od Łodzian. Dla zwycięzcy bramki strzelił: Brauer 2, Piśniak i Hauschild po 1.

**L. T. S. G. — P. T. C. 2:1 (0:0).** Mecz odbywał się w niezwykle gorącej atmosferze, przyczem został na 4 minuty przed końcem przerwany, gdyż zdenerwowana publiczność wtargnęła na boisko i dotkliwie poturbowała sędziego prowadzącego zawody.

Po ostatnich rozgrywkach na czele tabeli znajduje się niewzruszenie L. T. S. G., które ma największą szansę do zdobycia tytułu mistrza, zaś na końcu tabeli znajduje się żydowska Makabi, której los degradacji jest już prawie przesądzony.

**Mistrzostwa okręgu w lekkiej atletyce dla mężczyzn.** W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli na stadionie W. K. S. zostaną rozegrane mistrzostwa lekkoatletyczne dla mężczyzn klasy A i B. W sobotę mistrzostwa rozpoczyna się o godz. 10, zaś w niedzielę, o godz. 10 rano. W mistrzostwach nie będą mogli brać udziału zawodnicy zdyskwalifikowani przez władze sportowe L. O. Z. L. A. za nieusprawiedliwione niestawienie na meczu Łódź — Śląsk. W mistrzostwach tych prócz zawodników łódzkich wezmą udział zawodnicy z województwa łódzkiego i in.

**Warszawiacy w Łodzi.** Jak już pokrótce donosiliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się sensacyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy zespołami Warszawianki i Ł. K. S., w ramach którego będą poddane próby pobijania rekordów Polski. Warszawiaczy przyjeżdżają do Łodzi w swoim najlepszym składzie, a mianowicie: Łokajski, Gierutka, Marończyk, Hanke, Kuźmicki, Wiśniewski, Zawieja, Orszagh, Brachocki i Marcinkiewicz.

**Łódź na szermierczych mistrzostwach.** W dniach 12, 13 i 14 b. m. odbędą się w Warszawie szermiercze mistrzostwa Polski w trzech broniach, a mianowicie: we florecie, szabli i szpadzie. W zawodach tych wezmą liczny udział zawodnicy łódzcy. Zawody powyższe będą jednocześnie ostatnią eliminacją przed zestawieniem polskiej reprezentacji na olimpiadę w Berlinie.

dotychczas do tego nazwę „narodowe”. Na liczne zapytania naszych czytelników stwierdzamy, że p. Pawlak, zam. przy ul. Sienkiewicza 69, jest agentem wyrobów czekoladowych, zaś przez tego posiada przedstawicielstwo żydowskiej fabryki mydła „narodowego”.

**Pomysłowy Aronek.** Zatrzymany został Aronek Buchweitz, bez stałego miejsca zamieszkania, który okradał dzieci szkolne. Buchweitz mianowicie waleśał się w pobliżu szkół i udając zaferowanego, zatrzymywał chłopców, którym proponował odniesienie listu do wskazanego domu. W ten sposób kierował uczniów na II względnie trzecie piętro, a książki, z tornistrami przytrzymywał czasowo. Listy były fikcyjne i gdy tylko malec oddalił się, pomysłowy Aronek ulatniał się i spieniał książki i tornister. W ten sposób okradł on szereg dzieci. Niezwykłego złodzieja osadzono w areszcie.

**KRONIKA POLICYJNA**

**Ofiara nocnego zawodu.** Na ulicy Śródmiejskiej 19 w nocy została postrzelona przez nieznanego osobnika prostytutka 28-letnia Helena Banasiak, zamieszkała przy ul. Franciszkańskiej 88. Banasiakówna zaczęła przechodzącego, z niedwuznaczną propozycją, przyczem na tem tle doszło do sporu, a zdenerwowany naczyniowca przechodzień strzelił do Banasiakówny, ranjąc ją w lewą nogę. Ranna przewieziono w karetce pogotowia do szpitala.

**Pożar.** Na posesji mieszkalnej przy ul. Nowozarzewskiej 21 spaliła się w nocy drewniana szopa należąca do Hersza Wajnsztoka. W szopie, przybudowanej tuż przy domu mieszkalnym, nagromadzone było siano i słoma, a wskutek niezachowania ostrożności, zaproszony został ogień, który zniszczył szopę i paszę. Interwencji straży zawiadzić należy, że ogień nieprzeniósł się na sąsiadujące budynki mieszkalne. Straty epowodowane przez pożar niezbyt znaczne.

**KRONIKA WYPADKÓW**

**Wypadek samochodowy.** Szofer Edmund Fender (Przędzalniana 136) na ul. Pabjanickiej 36 najeżdżał samochodem przechodzącego przez jezdnię 11-letniego Jana Woźniaka (Skarżyńskiego 13). Chłopiec doznał ciężkich obrażeń i po opatrzeniu przewieziono go do szpitala.

**SYTUACJA STRAJKOWA**

Sezonowcy jeszcze walczą o umowę. Mimo, że roboty sezonowe prowadzone są już od dłuższego czasu, dotychczas nie została zawarta umowa zbiorowa. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sezonowców, na którym podkreślono, że dotychczas pozostaje bez pracy jeszcze 700 robotników, którzy pracowali w roku ub. jak również nie zostały uregulowane sprawy wynagrodzenia urlopowego, tudzież inne warunki, jakoteż niepodpisana została umowa między zarządem i związkami. W sprawie tej postanowiono podjąć energiczne kroki by w ciągu tygodnia sprawy te uregulować.



Dnia 9 czerwca 1936 r. zmarł po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy, nigdy niezapomniany mąż, nasz najtroskliwszy, najdroższy ojciec, nieodżałowany brat, szwagier i wuj, ś. p.

# Bronisław Hoffmann

przeżywszy lat 65. Msza św. za duszę Drogiego Zmarłego odprawi się w sobotę, dnia 13 czerwca 1936 r. o godzinie 8,30 w kościele parafialnym w Grodzisku, a pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 17,30 z domu żałoby, o czym donoszą

Grodzisk, Ostrów, Poznań. w ciężkim smutku pogrążeni żona, dzieci i rodzina.

## Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: **welny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały.**  
OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

### Mulatka

IDEALNY OLEJEK DO OPALANIA

R. Barcikowski S. A. Poznań  
ng 10 283

### Trwałą ondulację za 1 zł. 50 gr.

osiągniecie Panie i Panowie zapomożąc preparatu „STELLA”, który tworzy natychmiast po umyciu głębokie trwale loki, pełną powabną fryzurę. Gwarancja jeżeli bez skutku, zwracamy pieniądze. Codziennie nadchodzą podziękowania i nowe zamówienia (przedewszystkiem od artystek teatralnych). Cena: 1.50 zł, 3 flaszki 3,— zł. Specjalna cena: Kto w ciągu 3 dni nadeśle wycinek wraz z zamówieniem otrzyma 20% rabatu na mały i 30% na duży pakiet.

TAD. NOWAK i S-KA DOM KOSMETYCZNY, Poznań 1, skr. poczt. 125/W. P. z 13 648



### Wytwórnia wózków

rowerów, drezyn i samochodzików dziecięcych oraz wszelkie reperacje

B. MICHALAK  
Łódź, Andrzeja 24



### 1. DOMY - PARCELE

**Kamienicę**  
dwupiętrowa Mogilnie 7 mieszkań, sklep, zabudowania, ogród 30 000,— sprzedam. Informacje: Błaszki, Poznań, Dolna Włda 2 z 54 975

**Parcele**  
morgowe, ładne położenie. Piątkowo, Poznań odprężają do 60 groszy metr. Mucha, Poznań, Wroneńska 1/2. z 54 777

**Kupię**  
dom ogrodem owocowym do 6 000.— na kolonijalce od gospodarza. Oferty Oredownik, Poznań z 55 496

**Dom**  
4 morgi w Kaźmierzu, żniwem tanio sprzedam 2 000. Hieronim Oses, Kaźmierz, pow. Szamotuły. z 55 622

**Dom**  
w Grodzisku maszynowy 2 pokoje kuchnia, ogródek sprzedam 3 400 Wojtkowiak, Grodzisk (Wlkp.), Rzezińska 20. z 55 718

**Dom**  
piakarna, składem, 11 ubikacji, pięknym ogrodem owocowym. 16 000, wpłaty 12 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. z 55 689

**6. OZENKI**  
**Kawaler**  
lat 30 poszukuje współdziałki — gotówka. Cel matrymonialny. — Oferty z fotografią Zgierz, — Poste restante „288” ng 12 306

**Blondynka**  
ładna panna, posaż tymczasowo 30 000 wrzynie zamąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciech 2 a — 1. z 55 603

**7. SPRZEDAŻE**  
**Motocykl**  
z wózkami, motorówkę sprzedam Piotrkowska 167 Łódź, Krzemieński. ng 12 307

**Gospodarstwo**  
10 morg. dom mieszkalny, zabudowania, bez cieżarów za gotówkę sprzedam, 2 km od kolei. — Rzeski, Potasze, Owińska, st. kolej. z 54 631

**Wiatrak**  
walcowy sprzedam w stałym mieśniu oraz 6 morg. dobrej ziemi z budynkami i sadem. Władysław Przybylski, Błaszki, „Błaszko-wianka”, pow. Kalisz. z 55 825

**Trzydzięciuszczę. morgowe**  
przy mieście żywy, martwy inwentarz, budynki maszynowe, 4 laki torfowej 7 000. Minta, Pniewy, Znaczek.

**Sprzedamy**  
korzystnie kompl. urządzenie chłodni marki Albohn model CS 1 wydajność na godz. 8—10 tys. kal. 1926 rok budowy. Mieczysława Spółdzielca Janowiec, pow. Znin. z 55 581

**Domek**  
2 pokoje kuchnia, chłew, ogród owocowy przy Swarzędzu sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań porty. 3 442

**54**  
morgi bez inwentarza, pełnym żniwem, cena 5 000 reszta amortyzacja. Hieronim Oses, Kaźmierz, pow. Szamotuły. z 55 623

**Zbożowe**  
przedsiębiorstwo wymiana, obszerne spiżarnie, mieszkanie wolne sprzedam lub wydzierżawie, niską wpłatą. Antoszewski, Nekla. z 55 806

**Piekarnia**  
ruchliwym miasteczku spowodu ożenuku do wydzierżawienia, objęcie 900.— Adres wskazuje Geresdorf, Zduny, Rynek 176. z 55 716

**Przedstawiciel**  
poleci dobrze prosperujący skład kolonjalny nabiału, mieszkaniem ruchliwym mieście powiatowym, cena 2 700. Minta, Pniewy. z 55 647

**Gospodarstwo**  
25 morg przy Poznaniu sprzedam, ziemia przy domu za żniwami, ładna okolica. Poznań, Włsniowa 83. z 55 791

**Siedmiesiątmorgowe**  
pszenno-żytniej, prywatne, zabudowania inwentarze kompletne mały wymiar 15 000, wpłaty 12 tys. Minta, Pniewy, Znaczek.

**21 morg**  
prywatne zabudowaniem, inwentarzem, ogród owocowy sprzedam 6 800.— Wojtkowiak, Grodzisk (Wlkp.), Rzezińska 20, Znaczek. z 55 717

**Oberża**  
kolonijalka, rzeźnictwo, piekarnia, zabudowania maszynowe, duża wieś 14 000 wpłaty 8 000. Swoboda, Pniewy, Wroneńska, Znaczek. z 55 654

**Kolonijalkę**  
dobrze zaprowadzoną, mieszkaniem, dzierżawa 90.— Obrót miesięczny 4—5 000.— Sprzedam 3 500.— Teresiak, Poznań, Małackiego 29. z 55 726

**Piekarnia**  
parowa nowoczesne urządzenie kolonijalka, dobrze prosperująca wieś kościelna, objęcie 3 000.— Swoboda, Pniewy, Wroneńska. Znaczek. z 55 653

**10. MAJĄTKI**  
**Resztówka**  
80 buraczanej zabudowania, inwentarze nadkompletne, wpłaty 15 000. Kwiatkowski, Poznań, ul. Działyńskich 10. z 55 702

**Dzierżawa**  
600 morg łąki, młyn wodny, tartak, zabudowania, inwentarze kompletne korzystnie 25 000.— Kwiatkowski, Poznań. z 55 704

**Gospodarstwo**  
80 morg pszennej zabudowania, inwentarze nadkompletne, cena 20 000, wpłaty 15 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. z 55 707

**Mająteczek**  
360 morg pszennej zabudowania maszynowe, inwentarze niekompletne 55 000, wpłaty 30 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10 z 55 708

**Gospodarstwo**  
60 morg ogrodowej zabudowania inwentarze nadkompletne, miasto garnizonowe gimnazja 24 000.— wpłaty 16 000. Kwiatkowski, Poznań. z 55 709

**11. KUPNA**  
**Buldog**  
traktor i młocznia używane kupie, Opis, cena Oredownik, — Poznań z 55 533

**Poszukuję**  
postaw walcowych młyńskich w dobrym stanie pojed. podwójne 600x300 500x300. Młyn Sucha poczta Dobieszczyzna, pow. Jarocin. z 55 540

**Kupię**  
kocioł parowy typu Ds lub Cs ciśnienia 6—8 atm, powierzchnię ogrzewalną 6—8 m<sup>2</sup> nie poniżej 1910 roku budowy. Brüggmann, — Józefowo, Mogilno. z 55 579

**Kupię**  
zadzierzawie nieruchomości, realność, nadająca się na ogrodnictwo lub się wzięnie. Oferty Oredownik, Poznań z 55 776

**17. LOKALE**  
**Lokal**  
3 pokoje kuchnia i ogrodem do wynajęcia. Łódź, Marynarska 17. Wiadomość telefon 184-60 ng 12 308

**18. DZIERŻAWY**  
**Pięćdziesiątmorgowe**  
żniwami pełnym inwentarzem 6 lat lub bez inwentarza 160 morg Swoboda, Pniewy, Wroneńska. Znaczek. z 55 650

**105**  
buraczanych przy Poznaniu, kompletnymi inwentarzami od właściciela, objęcie 5 500. Poznań, Sew. Mielżyńskiego 22 — 12. z 55 479

**23. ROZMAITE**  
**Pracownia**  
plisowania, dekantowania i merzeżki, Łódź, Piotrkowska 155. ng 12 305

**25. SZUKA POSADY**  
**b) Inni**  
**Ogrodnik**  
pszczelarz, fachowiec, pierwszorzędnie świadectwami poleceniami, obsługa pałacowa szuka zaraz później posady. Adres wskazuje Oredownik, Poznań z 54 707

**Chłopak**  
lat 24, obeznan przy koniach poszukuje pracy, najchętniej w zakładach spedycyjnych. Oferty Oredownik, Poznań z 55 549

**Książkowy**  
polskim, niemieckim, słowie, piśmnie 15 letnia praktyka szuka posady. Łaskawe oferty Agencja Oredownika, Krzywiń. ng 12 467/8

**27. WOLNE POSADY**  
**Potrzebna**  
dziewczynka 14 l. inteligentna porządnych rodziców do sprzątania na przychodnię. Piotrkowska 98. m. 12. ng 12 804

**Parobek**  
do koszenia, dojenia krów oraz dziewczyna wiejska do prac gospodarczych. Poznań, ul. Nieścachowska 1, Paluszkiwicz. z 55 416

**Dziewczyna**  
do dziecka i pomocy domowej. — przychodnia 10 zł miesięcznie potrzebna. Szebek, Poznań. —

**Posada**  
wolna placowego za wypożyczeniem 1 000, pensja, mieszkanie, zabezpieczenie na domie, „Pawilon”, Poznań, Pocha 15. z 55 681

**Placowego**  
na stałą pracę za wypożyczeniem 500 zł z utrzymaniem i zabezpieczeniem. Oferty Oredownik, Poznań z 55 555

### Place do sprzedania

różnej wielkości z uregulowaną hipoteką. Wiadomość na miejscu: **Łódź, Napiórkowskiego 135** Dojazd tramwajem nr. 3

## programy radiowe

### OGÓLNOPOLSKIE

**Niedziela, 14 czerwca.**  
8.00 audycja poranna; 9.00 — transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego św. Katarzyny (z Torunia). Kazania wrz.; ks. prof. Br. Kulesza; 10.30 program lokalne; 11.57 sygnal czasu; 12.03 poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Ork. Kameralna Wanda Hendrich (śpiew) i Wanda Halka-Ledóchowska (skrzypce). W przerwie około — godz. 13.10 „Ta trzecia” — Henryka Sienkiewicza (nowelka w skróceniu); 14.30 „Prowadź rachunkowość w gospodarstwie” — poradnika — wygłosi Marian Strzeżewski, gospodarz malarz w Grodzisku; 16.30 raporty sportowe; 17.00 „1000 taktów muzyki; 17.45 słuchowisko oryginalne p. t. „Ostatni powrót”. Napisał Wacław Rogowicz z Jaraczem 18.20 „Kuznek z Honolulu” — operetka w 3-ach aktach Edwarda Künzeke; 19.55 „Co czytać?” — nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; 20.10 torzeżad politeczny; 20.20 Koncert Chórów Związku Towarzystw Śpiewaczy i Muzycznych Województwa Krakowskiego. (Transmisja z dziedzińca na Wawelu w związku z „Dniami Krakowa”; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 na „wesołej lwowskiej fali” p. t. „Gramy w zielono” w oraz Wiktor Dmżyński i Czesława Haleskiego; 21.30 recital fortepianowy Henryka Sztompki; 22.00 „Tenisowe mistrzostwa Polski” — tr. fragmentów (ze Lwowa) (Stille); 22.20 wiadomości sportowe; 22.30 muzyka lekka i taneczna z Cichocinka.

### KRAJOWE

**Niedziela, 14 czerwca.**  
Warszawa — 10.30 „W rytmie tańców polskich (płty); 11.45 — 11.57 przegląd teatralny; 14.30 — tr. z otwarcia zjazdu z okazji 25-lecia Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”; 15.10 koncert reklamowy; 15.40 solści na instrumentach detch (płty); 23.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu salonowego.  
Tornó — 10.30 koncert żyweci; 11.45 przegląd wydawnictw; 14.40 tr. z otwarcia zjazdu z okazji 25-lecia Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” (z Warszawy); 15.10 koncert reklamowy; 15.40 koncert symfoniczny z udziałem solisty (płty).

### Lwów

10.30 chwilka Feliksa Mendelssohna (płty); 11.45 „Kłopoty architekta” — wyzł. inż. Stefan Mieczyski; — 14.40 tr. z Warszawy; 15.10 muzyka lekka na płytach; 15.20 koncert reklamowy; 15.30 „Kłóra z nich śpiewa najpiękniej” (arty).

**Katowice** — 9.00 transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkiej Piekarni; 10.30 koncert orkiestry mandolinistów „Halka” z Rozdzienia — Szopieniec; 11.45 „Co slychać na Śląsku”; 14.30 orkiestra era (płty); 15.00 „Ślak buduje” — reportaże aktualny; — 15.10 koncert reklamowy; — 15.30 solści na instrumentach detch (płty z Warszawy).

**Kraków** — 10.30 „W rytmie tańców polskich” (płty z Warszawy); 11.45 przegląd teatralny; „Kraów w dramacie” wyzł. dr. Stefan Kaden; 14.40 muzyka — (płty); 14.45 „Kieszenie pasz zielonych” wyzł. inż. Adam Sławini; 15.00 koncert reklamowy; — 15.20 koncert żyweci z płyt.

**Łódź** — 10.30 koncert żyweci (płty); 14.30 poradnik sportowy dla robotników — wywodzi kpt. Stanisław Gembowicz; — 14.45 feljeton p. t. „Tradycje świętojańskie na ziemiach polskich”; — wygłosi Aurelia Pluskowska; — 18.00 kącik humoru i muzyka pogodna (płty); 15.15 koncert reklamowy; 15.30 „Solści na instrumentach detch” (płty z Warszawy).

### PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

**Niedziela, 14 czerwca.**  
6.00 Hamburg Koncert portowy. 7.00 Praga Koncert z Karłowych Varów. 8.30 Brno Recital organowy. 9.00 Koenigswust, Bestozki poranek niedzielny. 9.10 Praga Piśni dziecięce. 9.50 Brno Koncert kwartetu salonowego. 10.00 Kolonia Muzyka popularna. Berlin Muzyka niedzielna. 10.15 Lipsk Muzyka poranna. 10.30 Monachium Muzyka rozrywkowa. 10.45 Sztutgart Muzyka kameralna. 11.00 Frankfurt i Koenigswust. Koncert rozrywkowy. 11.30 Lipsk Kantata J. S. Bacha. Koenigswust. Kantata olimpijska. 11.45 Bukareszt Muzyka lekka. Wiedeń Koncert orkiestrowy. 12.00 Berlin „Muzyka w poludnie”. 12.25 Koszyce Koncert radjorkiestry. 12.30 Budapeszt Koncert profesorów Akademii

### Muz.

12.55 Wiedeń Koncert rozrywkowy. 13.00 Koenigswust i Lipsk Koncert Lipsk. Orkiestry Symf. 14.00 Frankfurt Muzyka rozrywkowa. 14.30 Wiedeń „Austria w śpiewie i tańcu”. 14.45 Monachium Koncert zespołu mandolinistów. 15.30 Sztutgart Piśni niemieckie. 16.00 Koenigswust. Płty. Sztutgart Koncert populudniowy. Wrocław Wesołe populudnie niedzielne. Lipsk „Gdy wino kwitnie” — wesołe populudnie. Wiedeń Piśni szwedzkie. 16.15 Ryga „Święto siewu”. 16.30 Paris P. T. T. Muzyka lekka. 17.00 Budapeszt Muzyka cygańska. Bukareszt Romuńska muzyka ludowa. Bruksela franc. Muzyka taneczna. 17.40 Praga „Chusteczka królowej”, operetka Jana Straussa. 18.00 Koenigswust. „Melodie i rytmy”. Wiedeń Koncert Beethovenowski (w ramach festiwalu). 18.10 Ryga Dawna muzyka taneczna. 18.30 Budapeszt Muzyka salonowa. 19.00 Sztutgart Muzyka kameralna. Berlin Mały koncert kameralny. 19.05 Ryga Utwory Delibes’a. 19.05 M. Ostrawa Wesoła aud. muzyczna. 19.30 Wiedeń Koncert rozrywkowy. 19.40 Bukareszt Koncert kwartetu wokalnego. 20.00 Radio Paris „Fleurette” — operetka Offenbacha. Bruksela flam. Koncert ork. symfonicznej. Stockholm Koncert orkiestrowy. Monachium „Przeboje”. Hamburg Muzyka holenderska. Królewice Koncert wieczorny. 20.10 Lipsk Wesoły wieczór ludowy. Koenigswust. „Ozas róż” — wieczór muzyczno-wokalny. 20.15 Ryga Koncert popularny. 20.30 Bukareszt „Włóczęgi” — operetka Ziehrera. Paris P. T. T. „Carmen” — op. Bizeta. 20.35 Beromünster „Trubadur” — opera Verdięo. 20.45 Rzym Wieczór Donizettiego. 21.00 Praga Pierwszy koncert letni w wyk. Ork. Filharm. 22.00 Stockholm Muzyka lekka. 22.10 Bruksela franc. Muzyka jazzowa. 22.30 Budapeszt Muzyka taneczna. Wrocław Muzyka taneczna. Monachium Muzyka taneczna. Koenigswust. „Noćna muzyka”. 22.35 Praga Muzyka lekka. 22.45 Radio Paris Muzyka taneczna. 23.00 Budapeszt Muzyka cygańska. 23.05 Kopenhaga Muzyka taneczna. Wiedeń ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne agóry.

Co futro = to Edmund Rychter = co palto = to Edmund Rychter = co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

## OREDOWNNIK

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149  
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25  
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Treffa z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Treffa, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rekopisów niezamówionych redakcja nie swraca.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne agóry.

Nabiał i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.  
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w wydawnictwie nie odpowiada za dostarczenie piśmie, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.



## Wycieczka do Jugosławii

Stowarzyszenie Polsko - Jugosłowiańskie (Poznań, ul. 3 Maja 3) dysponuje jeszcze kilkoma wolnymi miejscami do kompletu 25 osób na I. wycieczkę do Jugosławii od 16 lipca do 11 sierpnia.

Trasa: Wrocław — Wiedeń (2 dni) — Wenecja (1 dzień) — 5-dniowa podróż luksusowym statkiem jugosłowiańskim „Kumanovo” wzdłuż wybrzeży jugosłowiańskich (ze zwiedzeniem portów i kąpielisk oraz wycieczką z Kotoru na Lovćen, panujący nad Czarnogórą i morzem) — 15-dniowy pobyt w Makarsce, najpiękniejszym kąpielisku jugosłowiańskim u górskiego podnóża Biokovo — powrót przez Split — Zagrzeb — Budapeszt (2 dni). Zapisy do 15 czerwca oraz informacje w Sekretarjacie w godz. od 11 do 13 i od 18 do 20.



# NIVEA

utrwala piękne  
opalenie cery!

P. 5-009-N. 1-008

# WIEJNICA TYTANA

## Powieść o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

39) Lucyna nie zrozumiała, czy też może nie chciała zrozumieć tego niegodnego zarzutu.

— Ja nie wiem, czy osobiście posiadam coś — rzekła — ale ty, ojczu, jesteś bogaty i zapewne przeznaczasz mi jakiś posag, który mi masz dać w dniu, w którym małżeństwo odłączy mnie od ciebie. A więc! Zrzekam się tego posagu, nie wyjdę za mąż nigdy... będę pracowała w twoim domu tak, jakbym musiała zarobić na chleb, oszczędzę ci wydatku na utrzymanie buchaltera. Zastąp sobie pieniądze skradzione temi, którebyś mnie miał dać i nie oskarżaj pana de Villers.

Pan Verdier wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Zartujesz sobie pewno — a żarty tu wcale nie zgadzają się z szacunkiem, o jakim przed chwilą mówiłaś! Odejdź, muszę być sam... wszystkie twoje słowa, wszystkie prośby będą bezużyteczne... moje postanowienie jest niezmiennie, nic go nie cofnie, przestań mnie nudzić, bo moja cierpliwość jest bliską wyczerpania i nie będę cię więcej słuchał.

Wymówiwszy to, pan Verdier odwrócił głowę i kończył list.

Okropna rozpacz ogarnęła Lucynę. Zrozumiała, że niemożliwym jej będzie znaleźć jakąś czułą strunę w kamieniu sercu jej ojca. Nie łudziła się w tym względzie wcale, a jednak zdecydowała się na jeszcze jeden ostatni wysiłek.

— Mój ojczu — jęczała, padając na nowo na kolana przed nie czującym i bezlitośnym człowiekiem, którego ponura twarz wyrażała tylko pragnienie zemsty, nienawiści i gniewu — nie skarżę się na swój los, ale od chwili, jak żyję na świecie, wiesz sam, nie byłam nigdy bardzo szczęśliwa. Prawie wszystkie dzieci mają matki, ja nie znalazłam swojej, wzrosłam w sierotwie, nie znając słodkich pieśczęt matki. Twoje interesy, twoje prace, twoje podróże oddalały cię też często ode mnie a jeżeli znajdowałeś się tu, nie dawały ci czasu dowiedzieć się, że ta sierota jest czemś innym dla ciebie jak obca, jak obojętna! Nie skarżyłam się nigdy... — mówiła dalej — nie buntowałam się nigdy przeciw samotności w jakiej upływało moje dzieciństwo, chowałam moje smutki w głębi duszy, okazywałam ci zawsze twarz uśmiechniętą, wtedy nawet, kiedy serce moje było boleśnie zranione twoją oziębłością. Czulałam dla ciebie i czuję zawsze przywiązanie córki, pełne głębokiego szacunku, zmuszałam się do tego, aby uwierzyć w twoją miłość ojcowską, pomimo pozorów obojętności, które mnie przygnębiały. Nakoniec przyjąłam z poddaniem życie takie, jakie chciałeś, aby było dla mnie. — Dziś — dodała — po raz pierwszy zanoszę do ciebie prośbę i zanoszę ją na klęczkach!... Błagam cię o dowód jedyny tej miłości ojcowskiej, w którą wierzyłam i o której wątpić też nie potrzebuję! Poświęć dla mnie twe przekonania ten jeden raz... Zrzeknij się zemsty, która ci się zdaje słuszną, daj mi temu, którego masz za winnego, a przez resztę mojego życia będę cię czciła, kochała i błogosławiła!

Podczas kiedy młoda dziewczyna mówiła, pan Verdier nie przestawał pisać. Skoro skończyła, podniósł głowę i popatrzył na nią w sposób tak

groźny, że biednej dziewczynie zdawało się, że mdleje i że serce jej bić przestaje.

— Znasz mnie widać bardzo mało — powiedział głosem zimnym i przesywającym jak ostrze noża — jakże można nie wiedzieć, że nie porzucam nigdy raz powziętego postanowienia! Nie będę rozprawiał z tobą, jeżeli ci się podoba wątpić o moim uczuciu ojcowskim, to mnie mało obchodzi, bo ja nie wierzę też już w twoje uczucie dla mnie! Córka wyrodna, która w sercu swoim wyżej stawia bandytę, niż ojca własnego, zasługuje tylko na wzgardę! Ja chcę być sam, powtarzam ci i po raz drugi rozkazuję ci wyjść... — Ojczu, ojczu mój... miej litość nade mną — jęczała Lucyna, włócząc się u nóg pana Verdiera.

— Czy mnie raz nareszcie usłuchasz! — wykrzyknął ten człowiek — Strzeż się!... gniew mnie unosi! Nie długo nie będę panem siebie! wyjdź!

Młoda dziewczyna, złamana straszonymi wzruszeniami, które następowały po sobie tak gwałtownie, nie miała siły podnieść się.

Pan Verdier powiedział prawdę. Gniew nim mიაł, gniew zwierzęcy. Twarz jego brązowa stała się szkarłatną i dzikie błyski zajaśniały w oczach. Zerwał się z fotelu, chwycił Lucynę za ramię, pociągnął ją z niesłychaną gwałtownością do drzwi, które otworzył i popchnął ją za próg

krzycząc:

— Córko przekłeta! Idź sobie!... wypędzam cię!

Lucyna, straciwszy przytomność, jak bledna dwa razy zachwiała się na miejscu i już byłaby padła na ziemię, gdyby nie Piotr Landry, który na szczęście podbiegł i przyjął ją bezprzytomną w swoje objęcia.

— Nieszczęsny! — szeptał. — Byłby ją zabił! Ah! jak to podle! jak to niegodnie! ale ja tu jestem, ja czuwam! Strzeż ty się teraz, panie Verdier, bo za chwilę będzie walka między nami dwoma!

Młoda dziewczyna była bez ruchu jakby nieżywa. Podmistrz, niosąc ten lekki ciężar, udał się prędko do głównego gmachu, do mieszkania Lucyny.

Przeszedł schody, które prowadziły na pierwsze piętro i wszedł do pokoju Lucyny, przywołując ze wszystkich sił panią Blanchet. Wdowa po poruczniku straży ogniowej przybiegła.

Prawdopodobnie skutki jej niecnej denuncjacji niepokoiły ją wielce. Na widok młodej dziewczyny zemdłonej, zaczęła krzyknąć rozpaczliwie i zarzuciła pytaniami Piotra Landry.

— Nie mnie się pani pytaj — odpowiedział opryskliwie podmistrz. Pytaj się pani pana swego, pana Verdiera... on pani odpowie, jeżeli będzie chciał.

I nie dodawszy ani jednego słowa pomimo nalegań wdowy, wybiegł z pawilonu.

### Dwaj ojcowie

Achilles Verdier, pozostawszy sam, przeszedł z najgwałtowniejszego gniewu w zupełny spokój.

Wrócił, aby zająć swoje miejsce przy biurku, dokończył prędko zaczęty list i po odczytaniu go z uwagą, uśmiechnął się złośliwie, zadowolony ze swego dzieła.

— Dobrze! — mruczał — bardzo dobrze! Rzecz jest przedstawiona w sposób jasny i treściwy... wywody prowadzą wprost do wniosków i łączą się logicznie. Wina człowieka, którego oskarżam, jest widoczna i prokurator cesarski nie zawaha się ani chwili przy wydawaniu rozkazu aresztowania. Zobaczymy, czy przeniewierny kasjer, raz pod klucz się dostawszy, będzie nadal uparty i odmówi zwrotu skradzionych pieniędzy!

Właściciel zakładu złożył arkusz papieru, włożył go do dużej koperty, którą zapieczętował czerwonym lakiem i na której napisał taki adres:

„Do Pana Prokuratora departament Sekwany.

W miejscu urzędowania — Pałac sprawiedliwości“.

— Teraz — spytał się siebie — przez kogo odeślę ten list?... Nic trudnego!... mogę go posłać pierwszego lepszego z moich robotników, polecenie jest łatwe do spełnienia i nie wymaga wysiłku inteligencji.

Otworzył drzwi od biura i wychylił się na dwór, aby schwytać łańcuszek od małego dzwonka, którego odgłos uwiadamył zwykle w dniu wypłaty, że kasa jest otwarta, w innym czasie, skoro w zakładzie usłyszano ten dzwonek, robotnicy, najbliżsi umieszczeni, porzucali robotę i udawali się do pawilonu dla odebrania instrukcji pryncypała lub panny Lucyny, która go zastępowała w nieobecności.

Pan Verdier nie miał potrzeby dzwonić. W chwili, kiedy jego ręka zbliżała się do dzwonka, spotkał się oko w oko z podmistrzem, który mu się ukłonił z uszanowaniem.

— A! to ty, Piotrze, — rzekł — to wybornie się trafia, potrzebuję cię... Wejdz, oddasz mi przysługę.

— Jestem na rozkazy pańskie... panie Verdier.

Podmistrz wszedł do pawilonu i zamknął drzwi za sobą. Był bardzo bledy, bledszy jeszcze, niż zwykle, a twarz jego wyrażała głęboki smutek, ale nie było na niej śladu wzruszenia ani wyrazu gniewu.

Pryncypał podał mu złożoną kopertę.

— Co mam z tem zrobić? — spytał Piotr, patrząc na adres.

— Pójdiesz natychmiast bez straty czasu do pałacu sprawiedliwości. Weź dorózkę nad portem, aby być jak najprędzej na miejscu! Przyszedłszy tam, przejdźesz całą poczekalnię, zapytasz się któregośkolwiek adwokata, gdzie jest biuro prokuratora i oddasz mój list woźnemu w jego gabinecie.

— Przepraszam, że panu zadaje pytanie — rzekł podmistrz. Ta koperta zawiera pewnie skargę w przedmiocie kradzieży, dokonanej ubiegłej nocy w kasie?

— Zdaje mi się, że łatwo się tego domyśleć!... — odpowiedział właściciel zakładu nie bez pewnego zdziwienia.

— Czy pan oskarża kogo, panie Verdier?

— Rozumie się! Cóż u milion djabłów! Oskarżam złodzieja.

— Więc pan go zna?

— O, znam! i nie robię z tego tajemnicy! Jest nim ten nędznik, któremu tak zaufałem! Mój własny kasjer!

— Pan de Villers?  
— On sam!  
— Panie Verdier — odpowiedział podmistrz ze spokojem — nie chciałbym w niczem uchybić szacunku, jaki jestem panu winien, ale pozwól mi pan powiedzieć sobie, że list ten nie pójdzie...

— Jakto nie pójdzie?  
— Nie, panie.  
— I kto temu przeszkodził?  
— Ja.  
— W jakim sposób przeszkodził temu?

— Najprzód drąc go, jak to właśnie czynię.

Mówiąc te słowa, Piotr w jednej chwili z listu zrobił cztery kawałki.

Pan Verdier krzyknął gniewnie.

— Łajdaku jeden! — zawołał potem, podnosząc rękę na podmistrza — łajdaku, zasłużyłeś, żeby...

— Nie uderz mnie pan! — przerwał Piotr Landry — nie uderz mnie, proszę o to! Pan wiesz bardzo dobrze, że mam krew tak gorącą i w gniewie nie wiem, co się zemną dzieje!... Gdyby ręka pańska spadła na mnie, zabiłbym cię.

Achilles Verdier nie miał zapewne pod tym względem żadnych wątpliwości, gdyż powstrzymał spadającą rękę.

— Jesteś zuchwalec, albo warjaci! — wyrzekł — w jednym albo drugim wypadku nie możesz tu pozostać, wypędzam cię!

Podmistrz opuścił głowę i odpowiedział:

— To masz pan prawo zrobić, ale jeżeli mnie wypędzisz dziś, powołasz mnie jutro.

— Tak sądzisz? — spytał z ironją pan Verdier.

— Jestem pewny.

— Cóż ci daje tę pewność?

— Moje silne przekonanie, że jesteś pan niezdolny ukarać niesprawiedliwie człowieka, za to, że chciał przeszkodzić do zrobienia mimowoli złego czynu...

— Nie rozumiem cię. O jakimże to złym czynie mówisz?

— O oskarżeniu niewinnego. O oskarżeniu, któreby zgubiło go na zawsze, bo nawet w razie uznania pomylki na nieszczęśliwym, za którym raz zamkną się drzwi więzienia, chociażby tylko na kilka dni, zostaje plama niezmyślna, wieczna plama.

— Oskarżyć niewinnego! — powtórzył pan Verdier tonem ironji — czy przypadkiem nie masz ochoty zostać protektorem Andrzeja de Villers?

— Stanowisko moje jest za nędzne, za mizerne — odpowiedział skromnie Piotr Landry — abym mógł marzyć o protegowaniu człowieka z wyższej sfery, jakim jest pan Andrzej, ale najstarszy nawet głos ma prawo i obowiązek podnieść się dla oddania sprawiedliwości temu, którego oskarżają na mocy fałszywych pozorów. Pan de Villers zdaje się być winnym, ale nim nie jest!... Jego niewinność zajaśnieje niedługo w własnych oczach pana, a ja nie chcę, abys pan jego hańbę potrzebował sobie wyrzucać tak, jakbyś już miał sobie do wyrzucenia jego śmierć, gdybym się był ja nie znalazł!

— Jego śmierć!...

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Rekord światowy Kwaśniewskiej



Kwaśniewska w zamachu oszczepem.

Łódź, 12. 6. Tegoroczne kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego zgromadziły na stadionie nienotowaną jeszcze ilość zawodniczek z całego okręgu, gdyż ponad 50 lekkoatletek klasy A i B ubiegało się o tytuł mistrzowski w rzutach, biegach i skokach. Mistrzostwa upłynęły tym razem pod znakiem doskonałych wyników, co najlepiej świadczy o kobiecej lekkiej atletyce w naszym okręgu.

Wystarczy wspomnieć, że Kwaśniewska bije własny rekord w oszczepie o 52 cm, Wajsówna w kilku konkurencjach dochodzi do wyników zbliżonych do rekordów Polski, a poszczególne inne zawodniczki osiągają czasy wyrównujące rekordy okręgowe. Specjalnie tyczy się to zawodniczek B-klasowych, z których niejedna startowała w mistrzostwach po raz pierwszy, osiągając wyniki, które awansowały je od razu do A-klasy. Że Łódź w materiale kobiecym posiada w lekkiej atletyce talenty, świadczy o tym fakt, iż niektóre zawodniczki B-klasowe osiągały czasy lepsze od koleżanek, będących od kilku lat w A-klasie.

Oczywiście najlepiej spisali się nasze mistrzyni Kwaśniewska i Wajsówna, które w poszczególnych konkurencjach osiągnęły następujące wyniki i czasy: Kwaśniewska w biegu na 60 mtr. zajęła drugie miejsce w czasie 8.6 sek., jak również w biegu na 100 m z czasem 13.9 sek. W kuli drugie miejsce rzutem 10.53 mtr., w oszczepie pierwsze miejsce z nowym rekordem 42.12 mtr., w skoku w dal pierwsze z 4.87 mtr. oraz drugie w skoku w wyż 1.38 mtr.

Wajsówna natomiast w kuli uzyskała pierwsze miejsce 11.86 mtr., w

oszczepie drugie 31.08 mtr., w dysku pierwsze 43.35 mtr., jak również pierwsze w skoku w dal z miejsca 2.44 mtr. oraz pierwsze w skoku w wyż 1.43 m.

Jak więc widzimy, zawodniczki te są w formie doskonałej, tak, że jest nadzieja, iż wobec zbliżającej się olimpiady w Berlinie będziemy mieli pociechę i w konkurencjach kobiecych nie będziemy na końcu.

Z nowych talentów kobiecej lekkiej atletyki w Łodzi należy bezwzględnie wymienić doskonałą zawodniczkę „Sokoła” pabjanickiego Kotlicką, która w krótkich biegach jest bodajże bezkonkurencyjną. Kotlicka w krótkich biegach przedewszystkiem zachwycała wszystkich wspaniałą techniką nóg i systemem biegu. Czasy osiągnięte na mistrzostwach są słabsze, od osiągniętych w przedbiegach, jednakże zawodniczka to rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

Również i zawodniczka H. K. S. Załanka, która wystąpiła po raz pierwszy na mistrzostwach wykazała nieprzeciętne walory i wartości lekkoatletyczne. Zdobywając pierwsze miejsce na 200 mtr., drugie na 100 mtr., pierwsze w dysku oraz drugie w skoku w dal osiągnęła minimum i awansowała do klasy A.

Na marginesie tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych zaznaczyć należy, iż poziom naszych zawodniczek w okręgu łódzkim podniósł się w porównaniu z rokiem ubiegłym o wiele wyżej, w pierwszym rzędzie lekkoatletyka kobieca ma do zawdzięczenia naszym władzom okręgowym lekkiej atletyki i pobytowi trenera P. Z. L. A. p. Cejzika.



Nowy talent lekkoatletyczny w okręgu łódzkim Loda Zelanka (H. K. S.).



Jadwiga Wajsówna („Sokół” — Łódź) wykonuje świetną formę, osiągając w wielu konkurencjach doskonałe wyniki.



Władysław Karasiak (L. K. S.) jest jednym z nielicznych piłkarzy w Polsce, obchodzących jubileusz 25-lecia gry w piłkę nożną. Obchód jubileuszu odbył się na meczu L. K. S. — „Admira” (1:6).



Kotlicka („Sokół” Pabjanice) — nowa rewelacja w biegach krótkich.

**Śczęście przynoszą losy kolektury C. JERZYKIEWICZ w Poznaniu ul. Pocztowa 30.** Zamówienia zamiejscowe skuteczniejsza się odwrotnie, dz 7094/5

*na gorącym uczynku*

W tych dniach miał się odbyć t. zw. robotniczy „kongres walki z antysemityzmem”, organizowany przez dwie nie mogące się pogodzić organizacje wojującego żydostwa „Bundu” i „Poalej” — Sjonu. Te dwa kongresy oddawna już były reklamowane na dobre. Udział w nich zapowiedziała prasa żydowska także „polskiego socjalizmu” z pod znaku P. P. S.

Inaczej być nie mogło... „Świat pracy” musi być solidarny... Idylla „polsko-żydowska” jeszcze raz przed ostatnią zagładą miała rozkwitnąć w całej pełni w postaci „kongresów walki z antysemityzmem”. Od samego początku poza sporami „rodzinnymi” wewnątrz żydowskimi wszystko zapowiadało się „doskonale”. Aliści komisarz Rządu m. Warszawy odmówił zezwolenia na kongres.

Żydzi, jak zwykle natychmiast interwenjowali w najwyższej instancji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ale i tam powiedziano im, że narazie jeszcze na takie „teatrum” jest nieodpowiedni czas, że trzeba zaczekać na odpowiedniejszy moment, a wtedy być może, można będzie udzielić zezwolenia.

W ten sposób do idylli — meche-sowsko-świeckiej narazie nie doszło, oczywiście na większą skalę. Na mniejszą bowiem uprawia się co dzień. Robią ją na spółkę Żydzi z P. P. S. Ta ostatnia urzędza obecnie serje zebrań pod hasłem walki z antysemityzmem. Na tych zebraniach o dniu przemawiają ci sami Żydzi, którzy interwenjowali w ministerstwie w sprawie niedosłego kongresu żydowskiego, mianowicie niejaki Erlich i Alter, a obok nich dla polskiej okraszy „towarzysz” Czapiński. Słowem „razem przy-jaciele” pracują dla „wspólnego dobra” i bez pozwolenia i bez kongresu, chociaż władze zrobiły nadzieję, że w „odpowiednim” czasie kongres owszem... Kiedy będzie ten odpowiedni moment, o tem zdecydować niewątpliwie władze, którym do wielu innych kłopotów przybył jeszcze ten jeden.

Nie wiadomo tylko czy ten „odpowiedni” moment wogóle nadejdzie... (r)

## Składki na samolot bojowy „Chrobry”

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na samolot „Chrobry”:

- Zebrane w Cukierni Warszawskiej Inż. P. Łoziński, ul. Libelta 12 25,—
- Zebrane w firmie I. Łoziński, ul. Libelta 12 15,—
- Stanisław Krokowski 5,—
- Wincenty Klinge 10,—
- Jan Grobelski, Wrocławska 2 10,—
- Franciszek Garczarek, Strzebielino P. K. A. „Śląsk”, Konwent w Lwowie, I rata 14,—
- Zebrane w majątności Rudniki: Zebrane w majątności Rudniki Przez agenturę gazet A. Bibrowicza, Gniezno: Bank Kredytowy, Gniezno 50,—
- Towarzystwo Powstańców i Wojaków, Sieraków 10,—
- Józef Nowak, Lawica, poczta Sieraków 3,—
- Benon Ratajczak, Gdynia 5,—
- Mieczysława Chmielewska, Puszczekowo 5,—
- Dentysta L. Meller, Wagrowiec 2,—
- Dentysta Grabus Mellerowa, Rogoźno Wlkp. 2,—
- Zofia Hejnowiczówna, Gostyń 10,—
- Józef Polaszek, uczeń gimn. VI. kl., Gostyń 2,—
- Leon Jędrowski, Witkowo 10,—
- Franciszek Żalik, Brzoza, p. Buk 5,—
- Lucja Zawielakówna, Brzoza 1,—
- Stefan Zawielak, Brzoza 1,—
- Nikodem Foltynowicz, Brzoza 4,—
- Doktorostwo Polewscy, Leszno 10,—
- Ludwik Remszel, Kórnik 5,—
- K. Pudelski, Kórnik 2,—
- Wanda Noworyta, Warszawa, I rata 5,—
- Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Rawicz 22,50
- Bogdan Idzior, Ostrów, zebrane wśród kolegów 6,50
- Stanisław Pachura, Dalewo, pow. śremski 1,—

- 2 członkowie zarządu, dyrektor i urzędnicy Cukrowni Opalenica w odpowiedzi kolegom z Cukrowni Środa z wezwaniem kolegów z Cukrowni Kościan 150,50
- Zebrane w agenturze gazet A. Stefaniaka, Skoki 8,—
- Kierowniczka koła żeńsk. Stronnictwa Narodowego w Podrzewiu, pow. szamotulski, p. Sobańska, od członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego 30,40
- Zebrane od członków Stronnictwa Narodowego, koło Żerków 48,80
- Towarzystwo Przemysłowców, Poznań—Winiary 5,—
- Liępeltowie z matką zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Gabryela Winiewiczza 5,—
- Centrala Śrób, Poznań, właściciel Henryk Waszczyński 20,—
- Pracownicy firmy Centrala Śrób, Poznań 15,—
- Tadeusz Siuchniński, ziemiołody, Al. Marcinkowskiego 25 10,—
- „Serovac Poznański”, Sp. z o. o., urzędnicy 12,—
- Towarzystwo Przemysłowców, Poznań św. Łazarz 50,—
- Firma Fr. Rogoziński i Ska, Wielki magazyn obuwia, Poznań, Stary Rynek 64 50,—
- Personel firmy Fr. Rogoziński i Ska, Wielki magazyn obuwia, Poznań, Stary Rynek 64 26,—
- Witold Gawęcki 2,—
- Stanisław Sojecki 2,—
- Klara Kaulfussówna 1,—
- K. Wabiński, Piaski 1,—
- Józef Myszkowski, Płocicz, p. Kamień Pomorski 1,—
- Kazimierz Skrobalski, por. emeryt I rata 2,—
- Lucyn Michałowski 10,—
- Z. HERNICZKOWA zamiast kwiatów

na trumnę nieodżałowanego druha śp. Władysława Kargego	3,—
Józef i Aniela Trawińscy	20,—
Tadzio, Józio i Oleńka Trawińscy	4,—
Marja Podolska	1,—
rodzina Bobrowskich, Zbąszyń Wlkp. Klub Filatelistyczny w Poznaniu zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marjana Winiarza, podpułkownika W. P. w st. spocz.	10,—
firma Block-Brun, S. A., oddział w Poznaniu	25,—
pracownicy firmy Block-Brun, S. A., oddział w Poznaniu	33,—
dyrektor F. K. Ziółkowski, Poznań	100,—
Zofia Koczyńska, Poznań	5,—
od kilku księży z Poznania	16,50
zebrano na probostwie w Wronczynie p. Pobiedziska	6,50
Józefa Jerzykiewiczowa, maj. Czachurki	5,—
Szcz. S.	2,—
Zygmunt Przychodzki	1,—
zebrane w majątności Koninek, p. Pniewy	23,60
Wacław Hundt, Podzamcze	5,—
Józef Majchrzak, Oborniki, „Księgarnia Polska”	5,—
Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, oddział w Mosinie, 50 proc. dochodu z meczu w piłkę nożną senjorów K. S. M., Mosina	3,10
Bank Ludowy, Sp. z odp. nieogr., Znin	100,—
Komunalna Kasa Oszczędności m. Środy	100,—
Zebrane w cukierni „Nowy Świat” nie naszej Armii Narodowej	53,70
Towarzystwo Kupców w Koźminie Stronnictwa Narodowe i sympatycy ze wsi Kania i Augustowo	10,35
Franciszek Kotychanowski, Poznań, Skarbowska 8	5,—
Józef Gołczyniak, Łodygowice, zebrane wśród kolegów przy pracy Stanisław Prywer, Budzyń, p. Janowiec	3,—
Zbigniew Marasz, Cekcyn	1,—
Razem z poprzednio pokwitów.	39,448,51
Staraniem narodowej „Gazety Polskiej” w Kościanie zebrano (wpłacone i zadeklarowane) („Gazeta Polska” zebrała dotąd 1.071,46 zł, jednak z kwoty tej 500 zł figuruje już w liście składek, wpłaconych do administracji „Kurierza Poznańskiego” w Poznaniu).	571,46
Zadeklarowano i uchwalono wypłacić	250,—
<b>Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić</b>	<b>40.269,97</b>

Jak już donosiliśmy, p. B. Korniewski z Kłodawy złożył na samolot „Chrobry” zł 5. P. Karniewski prosi pp. Brzezińskiego Florjana i Barańskiego z Kłodawy o kontynuowanie łańcucha składek.